Nr 207 Kraków, Czwartek dnia 10 Września 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

W sprawie szkół wydziałowych.

Milcząco, cichutko, a po terminie otwierania szkół ludowych otwarto u nas szkoły wydziałowe. Młodzież, która czekała, aby się wpisać do 7-mej klasy wydziałowej, widząc, że z początkiem bieżącego roku szkolny tej nie otwierają, ze smutkiem musiała się udać do innych zakładów i innych zajęć. Wtem, niespodziewanie, znacznie po terminie wpisu i otwierania szkół ludowych, bo dopiero ósmego września, dowiaduje się młodzież, że jej wolno wpisać się do tak nagle otwartej klasy. W tym stanie rzeczy musimy żądać od naszych władz szkolnych odpowiedzi zadawalniającej na kilka pytań, które obecnie budzą się w umyśle każdego, komu dobro i rozwój szczęśliwy szkół naszych ludowych leży na sercu. Dlaczego to na jednej z końcowych sesyj ubiegłego roku szkolnego nasze władze szkolne przeraziły Radę miata, a następnie i wszystkich mieszkańców Krakowa, twierdząc, że krocie tysięcy będą potrzebne na otwarcie szkoły wydziałowej w Krakowie? Czy nieznajomość rzeczy, czy też niechęć do szkoły wydziałowej były przyczyną, że tak straszono miasto nasze kolosalnym, a rzekomo koniecznym wydatkiem przy otwarciu tej szkoły? Teraz, o ile bardzo dokładne informacje nas przekonały, zupełnie bez wydatków ze strony miasta otwarto szkołę wydziałową, a nadto wiemy, że i kilka lat będą mogły te, obecnie otwarte szkoły funkcjonować ku wielkiemu dobru młodzieży, a bez najmniejszego obciążenia budżetu miasta naszego. Pytamy więc, dlaczego nas odstraszano od szkoły wydziałowej kolosalnemi niby potrzebnemi wydatkami? a powtóre, dlaczego teraz dopiero po terminie otwarto szkołę wydziałową?

Chyba Rada szkolna okręgowa, a z nią i sekcja szkolna po raz drugi chciały okazać, że ta szkoła jest niepotrzebna i w Krakowie egzystować nie może, skoro młodzież do niej się nie zapisuje? Na szczęście dowiadujemy się, ku wielkiej pociesze, że mimo tak spóźnionej pory znajdzie się wcale pokaźna liczba młodzieży, chcącej korzystać z siódmej klasy wydziałowej. Jakiż zatem liczny zastęp młodzieży byłby się wpisał do tej klasy, gdyby ogółu w błąd nie wprowadzano upartem twierdzeniem organów szkolnych, że 7-ma klasa wydziałowa nie będzie otwartą i otwartą być nie może, oraz gdyby w błąd nie wprowadzono zapóźnem otwarciem tej szkoły? Doprawdy zarówno sekcja szkolna jak bardziej jeszcze Rada okręgowa, nie zasługują na uznanie i na wdzięczność obywateli Krakowa, takiem niejasnem, całkowicie niewłaściwem postępowaniem w sprawie otwarcia siódmej klasy szkoły wydziałowej.

Zwłaszcza dwóch panów menerów sekcji szkolnej i Rady okręgowej, to jest p. prof. Kasparka i p. Jana Rottera prosimy, by nam wyjaśnili, dlaczego z takim brakiem gorliwości, z taką nieznajomością rzeczy postąpili sobie w sprawie otwarcia szkoły wydziałowej? Sądzimy, że powinien się znaleść w obecnej Radzie miejskiej jakikolwiek znawca stosunków szkolnych, który tak od przewodniczących, jak i od referentów sekcji szkolnej i Rady okręgowej, zażąda wytłómaczenia się z tego, wcale nieodpowiedniego zachowania się w sprawie otwarcia tak ważnej dla ogółu szkoły.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że wielkie było szerokich kół naszego miasta zadowolenie, gdy na sesji Rady miejskiej z dnia 3 b. m. jeden z panów radnych fachowej a druzgocącej krytyce poddał wnioski sekcji szkolnej o nieprzyjmowaniu dziatwy okolicznej do szkół ludowych miejskich. Wszystkich nas bolał brak ludzkości i brak dokładnego zbadania rzeczy, jaki przebijał z wniosków sekcji szkolnej. Brak kompletu na ostatniej czwartkowej sesji przeszkodził rozwinięciu dyskusji nad dziwnemi wnioskami sekcji a ciekawi jesteśmy, jak na sesji następnej menerzy sekcji będą bronić swych wniosków, które, jak powszechnie z uznaniem zauważono na sesji w dniu 3 bm., spotkały się zarówno z dokładną i przedmiotową krytyką (radcy ks. prof. Spisa), jak i z ogólną niechęcią całej Rady miejskiej na sesji z dnia 3 b. m.

Na sprawy szkolne miasta naszego, jako sprawy tak żywotne i tak wielką posiadające doniosłość, będziemy chętnie zawsze baczną zwracali uwagę i chętnie otwieramy szpalty nasze uwagom, pochodzącym od osób fachowych, kompetentnych, zdrową ożywionych myślą i pragnących szczerze jak najpomyślniejszego rozwoju naszego szkolnictwa.

Z ogólnego wiecu stolarzów austrjackich.

Wiedeń d. 7 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Obronny ruch małych przemysłowców, rękodzielników i zarobkujących zaczyna się zwiększać. Jest to naturalny objaw wobec coraz bardziej potęgującego się wyzysku kapitalistycznego w formie pośredniczącego hurtownego handlu i nierzetelnej konkurencji. Mały przemysłowiec i rękodzielnik jest dziś wobec machinacyj wielkich kapitalistów w przeważnej części tylko odpowiedzialnym robotnikiem na sztuki, który duszony co do cen wyrobów przez angrosistę lub handlarza, musi znowu dusić robotnika, nie mogąc mu płacić tyle co dawniej, kiedy wielki kapitał nie był obniżył wartości wyrobów, względnie wartości pracy.

W Wiedniu zapowiedziany jest cały szereg wieców rzemieślniczych, z których pierwszy, mianowicie wiec stolarzy austrjackich odbył się tu wczoraj w sali „Kaiserhoff“, przy bardzo licznym udziale wiedeńskich i prowincjonalnych majstrów stolarskich. Reprezentowane były miasta: Wiedeń, Solnogród, Stockerau, Liberec, Marburg, Opawa, Iglawa, Ołomuniec, Grac, Voeklabruch, Wolkersdorf, Berno, Wels, Linc, Mödling, Grünburg, Lichtenwald, Reichenau, Fürstenfeld, Praga i Kramlawa. W sporym tym poczecie miejscowości nie znajduje się ani jedno miasto galicyjskie.

Przewodnictwo prowadził przełożony wiedeńskiego cechu stolarzy, p. Jedliczka. Na porządku dziennym wiecu stały następujące sprawy: Zajęcie stanowiska wobec ogólnego obowiązku ubezpieczania pomocników od wypadków, względnie od kalectwa, nieprawowite prowadzenie rękodzieła, prawo pierwszeństwa grabieży dla rękodzielników budowlanych, zaprowadzenie przymusowych majsterskich kas dla chorych i t. p.

Rozprawy były bardzo ożywione i w wielu kierunkach aż nadto uprawnione, jednakże co do jednego punktu trudno się zgodzić z żądaniami panów majstrów. Zamiast bowiem prowadzić walkę z wytężeniem wszystkich sił przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu i przeciw nierzetelnemu współzawodnictwu a więc przeciw trutniom handlu pośredniczącego i tandeciarstwu, wytężyli zgromadzeni panowie majstrowie całą swą siłę przeciw obowiązkowi ubezpieczania pomocników od wypadku. Chętnie można się zgodzić z panami majstrami, iż wymieniona ustawa może być w niektórych swych postanowieniach wadliwą, że jej wykonanie posiada pewne niewłaściwości, jednak żadną miarą nie można im przyklasnąć, jeśli oni usiłują wyłamać się z pod tego obowiązku. Darmo, kto spożywa owoc pracy swych pomocników, ten musi też ponosić i obowiązki ludzkie wobec nich. Robotnik bowiem nie jest cytryną, z której wydusza się sok a potem rzuca się ją na bok. Jeśli robotnik w pracy doznał uszkodzenia cielesnego, winien go odszkodować ten, dla którego pracował. Panowie majstrowie chcieliby upaństwowienia ubezpieczenia swych pomocników od wypadku. Byłoby to bardzo dobrem, ale wówczas musiałyby konieczne nastąpić i inne zmiany, gdyż ogół podatników nie może ponosić ciężarów w tym celu, by szczegółowa kategorja zarobkujących ciągnęła z tego zyski. Jeden z mowców żądał nawet zupełnego usunięcia odnośnej ustawy. Panie majstrze, to niedorzeczność wierutna!

Wiec stronnictwa chłopskiego.

III.

Nowy Sącz d. 5 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Józef Maciuszek przedłożył referat o zniesieniu myt drogowych. Referat brzmi: „Od czasu zbudowania dróg i mostów na drogach powiatowych, lud rolny obciążony został niepotrzebnym i sekaturą mytników. My rzadko drogi używamy i rzadko gdzie z domu wyruszamy, bo nie ma z czem i po co. Na targi idziemy nie zawsze, a jeśli kiedy, to piechotą, bo się postarano o to, że nie mamy czem wozić. Nie mamy zaś co wozić, bo żyd zabiera z domu prawnie i nieprawnie i kupiecko i pożyczką, na kredyt lub darowizną. A gdy konieczność zmusza, jeśli jedziemy, to płacimy. Konieczności jazdy opłacamy, płacimy dzierżawcom myt-haracz. Tymczasem kupcy, wiozący ciężki towar kutemi wozami, pod któremi droga się ugina a brzegi rwą, nie płacąc więcej od nas, najbardziej psują drogi. Naprzykład tartaki płacą od przejazdu tramów i desek tylko połowę ceny myta, kiedy my płacimy całe! Tak to, myta, to istna garbarnia skór chłopskich! Nie przeczę temu wcale, że drogi są potrzebne i że ich naprawa jest niekiedy konieczną. Ale niech skarb, niech państwo na zastąpi, niech ściąga od tych tylko, co wożą ciężary, grubemi, ładownemi wozami. Wyzyski bezkontrolne na drogach, a do tego w brutalny i arogancki sposób, wywołują oburzenie i słuszne narzekania, boć to się dzieje na to, aby wspierać mytnika i bogacić klasy, które nam już i tak wszystko a nawet i moralność wydarły. Żądamy zatem, niechaj Związek chłopski uchwali zawezwać posłów naszych, aby oni domagali się nowej ustawy, którąby uregulowała i przeprowadziła zniesienie myt, pokrywając ubytek w moralniejszy a mniej uciążliwy sposób. Pokryć np. z płacy całego kraju, wedle miary sprawiedliwej, zdwoiwszy podatek na kupcach i przemysłowcach, a to w „dodatkach od arkusza zarobkowego“.

Poseł Jan Potoczek wyjaśnia, że sprawa myt była już przedmiotem dysertacji w Radzie państwa. Nawet mówiono o zniesieniu wszystkich myt. Byli także tacy, co mówili przeciw, ale sprawa nie bardzo ucierpiała. Wniesiemy ją na nowo na stół Rady. Mam nadzieję, że wreszcie przyjdzie i do tego, że je zniosą, bo już i w Prusach, a nawet i na Węgrzech myta pokasowali.

Chrzanowski Józef mówił: Tu się rozchodzi nietylko o myto, ale także o nadużycia. Oto jeden z obrazków rodzajowych: Mytnik w betach. Ty chłopie czekaj. Na dworze mróz, ty, wołaj aż ochrypniesz, bydło ci marznie, słowem jesteś niewolnikiem żyda, zanim wylezie z pod pierzyny. W dodatku żyd besztać cię pocznie, gdy mu wyrzucisz czekanie. Tylko dzięki łagodnemu charakterowi chłopa, do awantur zazwyczaj nie przychodzi. Sprawę myt zakończyło powtórne przemówienie Jana Potoczka.

P. Marszałkiewicz przedkłada referat o stowarzyszeniach. Historja poucza, że już w dawnych wiekach wiązano się przy przedsiębiorstwach w towarzystwa, a państwo wydało nawet ustawę o stowarzyszeniach, a więc z tego korzystajmy, bo z niemi będzie i siła i forsa materjalna. Każdy pragnie polepszenia bytu. Wszelako człowiek jako jednostka słaby luźny i nie zdziałałby wiele. Łączmy się przeto z drugimi i wspólnemi siłami dojdziemy celu. Starzy Słowianie już znali wartość stowarzyszenia, zwłaszcza gdy szło o wspólną obronę i z biegiem czasu nawet w rzeczach handlu łączyli się razem i rozwijali swe czynności ku sile ekonomicznej i politycznej. Państwo zostawia otwarte pole działania dla stowarzyszeń osobnym reskryptem. Korzystajmy więc z niego celem podniesienia upadłej ekonomiki krajowej. W tem miejscu szanowny referent wylicza rodzaje stowarzyszeń, w końcu dodaje: Luźni działacze do niczego nie doprowadzali, łączni odnosili zwycięstwo, a gdy się zachwiali, to po za niemi stanęli młodsi inni przyjaciele i rzecz spoczywała na ich barkach. Dowodem potrzeby i pożytku stowarzyszeń jest nasz Związek chłopski, jego rozwój. Wpływ związku na rozrost ekonomiczny kraju jest aż nadto widoczny. Chłop umysłowo dojrzewa, ustają marnowania roli i puhar dziś mniej krąży. Słyszymy co raz częściej i coraz poważniejsze refleksje nad złemi czasy, a to zasługa Związku. Referent dalej wymownemi słowy skreśla ze wszechmiar piękną działalność pp. Potoczków.

Z szeregu postulatów stawia szan. mowca trzy piekące sprawy ekonomicznej natury do uchwały Zgromadzenia, a to: 1) Kółka rolnicze 2) kredyt włościański 3) unormowanie sprawy wspólnych pastwisk i lasów gminnych i motywuje je pięknie, sze-

roko uzasadniając ich potrzebę. Rezolucje opiewają: I. Co do Kółek rolniczych: Wiec związku chłopskiego z uwagi, że 1) konieczna jest dla chłopa siła organizacja rolnicza i handlowa. 2) Że organizacja ta w duchu katolickim prowadzona prócz dobrobytu podniesie moralność i oświatę. 3) Że tym celom odpowiedzieć mogą Kółka rolnicze zorganizowane w myśl regulaminu prowadzonego przez Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Limanowej, wyraża przekonanie: *a*) Że organizacje podobne, należałoby wprowadzić wszędzie tam, gdzie stosunki na to pozwalają. *b*) Że Kółka rolnicze powinny być tak przez Sejm, jak i Rady pow. więcej niż dotąd popierane i subwencjonowane.

Wiec zaleca zatem gorąco wszystkim członkom Związku zakładanie Kółek rolniczych nowych — a rozwijanie dawniejszych.

II. Co do kredytu włościańskiego wiec Związku stron. chłop. wyraża przekonanie, że należy zreformować kredyt włościański, a mianowicie: 1) przez zreformowanie gminnych kas pożyczkowych w ten sposób, aby kapitał spłacany był ratami częstemi a małemi, aby raty zaległe pilnie były ściągane i by kontrola wydziałów powiatowych lepszą i skuteczniejszą była niż to dotąd miało miejsce; 2) przez zaprowadzenie obok tych kas jeszcze Stowarzyszeń parafjalnych pożyczkowych na systemie Reifeisena opartych i wyposażenie ich większemi kapitałami za pośrednictwem banków krajowych; 3) przez wprowadzenie w życie ustawy, mocą której nieumiejący pisać, nie mieliby zdolności wekslowej, oraz ustawy, mocą której prawo „nieważności" umowy, krzywdzącej nad połowę wartości, uznane byłoby za prawo publiczne, którego prywatnem zrzeczeniem się uchylić nie można.

III. Co do wspólnych pastwisk i lasów gminnych wiec Związku stronnictwa chłopskiego z uwagi, że 1) gminne lasy i pastwiska stały się w niektórych okolicach prawie nieużytkiem; 2) z uwagi, że one stają się często powodem niesnasek między gospodarzami; 3) zważywszy wreszcie, że ta przestrzeń podzielona między uprawnionych niewątpliwie przyniosłaby tak im jak krajowi znaczniejszy dużo pożytek, wyraża przekonanie, że należy w ustawodawczej drodze ułatwić ich podział między uprawnionych i że wydziały powiatowe w dopełnieniu formalności, z tym podziałem związanych, powinny obowiązkowo przychodzić z pomocą.

Poseł Czecz dodaje poprawkę: Przy podziale pastwisk gminnych jednak miejscowe władze niech uznają jaką część pastwisk za potrzebną dla celów li tylko hodowlanych wypada zatrzymać.

Ks. Markiewicz co do kas pożyczkowych czyni uwagę, że gdyby były należycie zorganizowane, toby korzyść niosły. Mowca dalej podkreśla, że sprawy kredytu leżą odłogiem. Jeżeli tak jest, to gminy temu winne. Mowca radzi, aby powołano dwóch kontrolorów.

I. Zjazd robotników budowlanych Galicji, Śląska i Bukowiny.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Lwów d. 8 września.

(wi) Wczoraj przez cały dzień odbywały się dalsze obrady Zjazdu. Na posiedzeniu przedpołudniowem wysłuchali zgromadzeni najpierw jeneralnych sprawozdań z wschodniej i zachodniej Galicji, poczem dopiero nastąpiły szczegółowe sprawozdania delegatów z prowincji.

Reprezentant wschodniej Galicji Szifler, skonstatował, że robotnicy budowlani, pracujący razem w największej liczbie i będący pierwszorzędnym materjałem rewolucyjnym, są bardzo zdatni do agitacji. Postępy w ruchu ostatnich lat są ogromne. Przedewszystkiem opanowano kasę chorych, która obecnie posiada 20,000 złr. majątku i kilkadziesiąt złr. w rocznym obrocie, gdy dawniej miała długi. Dziesięciogodzinny czas pracy we Lwowie wywalczono w roku 1893 strejkiem, do którego stanęło 6000 ludzi. Na prowincji strejkowano w Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu, głównie za dziesięciogodzinnym dniem roboczym, który uzyskano.

Delegat zachodniej Galicji Sułczewski, opowiadał „o walce z klerem(!) i władzami, które przeszkadzają tworzeniu się stowarzyszeń zawodowych. Mimo to założono takie stowarzyszenia w Krakowie, Bochni i Tarnowie. Strejkowali z pomyślnym skutkiem ceglarze, stolarze i kamieniarze krakowscy. Charakterystycznem jest, iż pobożne Krakowianki, ulegając wpływowi księży, podczas każdego strejku namawiały swych mężów do podjęcia roboty napowrót. Inspektor przemysłowy dla braku egzykutywy odgrywał rolę bierną".

Delegat Ulrich z Czerniowiec omawiał ruch wśród robotników budowlanych na Bukowinie po niemiecku. Ruch ten jest jeszcze młody, stow. zawodowe istnieje zaledwie od trzech tygodni i liczy 450 członków. Ogółem jest robotników budowlanych na Bukowinie 7000, pracują po 13 do 16 (!) godzin dziennie za wynagrodzeniem w kwocie 1 złr. 20 ct.

Delegat Florjan z Sieniawy przedstawił stosunki zarobkowe tamtejsze. W Sieniawie mieszka około 400 murarzy, jednakże dla braku zarobku rozjeżdżają się za zarobkiem głównie po Podolu.

Del. malarzy krakowskich, Dębola, uskarżał się na konkurencję z Tarnowa, który zalewa Kraków swojemi robotnikami i obniża wysokość zarobku. Obecnie dobry malarz w Krakowie może zarobić nawet 2 złr. 50 ct. dziennie, gorszy 1 złr. 50 ct. Stowarzyszenie zawodowe nie przyszło jeszcze do skutku, odrzucono bowiem statuty.

Del. blacharzy krakowskich Potok zawiadamia, iż organizację doprowadzono do skutku dopiero przed trzema tygodniami. W niektórych pracowniach wywalczono dziesięciogodzinny czas pracy, w innych pracuje się dłużej.

Del. stolarzy lwowskich Borysławski mówił głównie o ostatnim strejku, który, jak wiadomo, skończył się porażką robotników. Jedynym jego rezultatem dodatnim jest założenie związkowej pracowni, która zatrudnia już 10 ludzi, a projektują się także filjalne pracownie w Przemyślu i Stanisławowie. Strejk wywołało stow. „Zgoda".

Del. Żelaszkiewicz zaznajamia z lwowską organizacją robotników budowlanych, której centrem jest stow. „Ogniwo". Organizacja liczy 3.500—4.000 członków i pracuje obecnie nad potworzeniem filji w Jarosławiu, Przemyślu, Stanisławowie, Kołomyi i Brodach. Z dwóch pierwszych miast zgłosiło się razem 60 robotników.

Del. Serwiński z Jarosławia zdaje relację dość różową. Uzyskano 30% podwyższenia zarobku od majstrów, tak, iż obecnie płaca dzienna dochodzi 1 złr. 90 ct. Czas pracy dziesięciogodzinny.

Przemawiali jeszcze delegaci z Przemyśla, Brodów i Stryja, poczem Szifler omawiał stosunki panujące w Tarnopolu, Stanisławowie, Kołomyi, Rzeszowie, Łańcucie i Złoczowie. Z miast tych bowiem nie przysłano delegatów. Telegramy gratulacyjne nadeszły z Wiednia, Koszyc, Tarnowa, Krakowa i Przemyśla.

Po południu omawianą była „organizacja i taktyka" robotników budowlanych. Po kolei toczyła się dyskusja nad normalnym czasem pracy, normalnym cennikiem, ubezpieczeniem wdów i sierót oraz Stowarzyszeniami zawodowemi.

Na dzisiejszem ostatniem posiedzeniu zjazdu uchwalono szereg rezolucyj. Podajemy je w zwięzłem streszczeniu:

I. W sprawie organizacji i taktyki:

1) Każdy robotnik powinien należeć do t. zw. Stowarzyszeń wolnych zawodowych, oprócz „zgromadzeń towarzyszy" i kas chorych;

2) ustanawia się komisję zawodową we Lwowie dla Galicji wschodniej i Bukowiny, a zatwierdza się istniejącą komisję zawodową w Krakowie dla Galicji zachodniej i Szląska. Komisje te zajmować się mają badaniem stosunków pracy, zbieraniem dat statystycznych i wydawaniem stanowczych decyzyj w sprawie rozpoczęcia lub zaprzestania strejku;

3) poleca się komisjom zawodowym zakładanie grup miejscowych, nie wyłączając miasteczek i wsi;

4) fundusz zawodowy będzie podzielony na fundusz sierót, fundusz braku pracy, zapomogowy i kształcący;

5) na rzecz komisji zawodowej płaci każdy członek centa miesięcznie.

II. W sprawie ubezpieczenia i kas chorych. Zjazd zgadza się z uchwałami wiedeńskiego zjazdu delegatów kas chorych.

III. W sprawie czasu pracy uchwala zjazd dążyć do ustawodawczego zaprowadzenia normalnego ośmiogodzinnego dnia roboczego.

IV. W sprawie cennika poleca zjazd komisjom zawodowym zebrać dane statystyczne, ułożyć normalne cenniki i przedłożyć je następnemu zjazdowi do uchwały.

V. W sprawie pracy akordowej uchwala zjazd dążyć w drodze ustawodawczej do jej zniesienia.

VII. W sprawie prasy poleca Zjazd założenie pisma zawodowego dla robotników budowlanych. Pismo to ma stanowić miesięczny dodatek do *Robotnika* i *Naprzodu.*

Oryginalne żądanie przy tej rezolucji postawił radykał ruski Borysławski, aby mianowicie wydawane we Lwowie pismo było redagowane w języku ruskim. Co ciekawsze, sam Borysławski przyznał się, że nie umie czytać po rusku. Nad wnioskiem jego przeszli zgromadzeni do porządku dziennego.

Wreszcie uchwalono jeszcze kilka samoistnych wniosków, jako to: Zjazd wyraża solidarność z programem socjalno-demokratycznym. Zjazd uchwala popierać podczas wyborów z 5-ej kurji tylko kandydatów socjalistycznych. Zjazd wyraża pogardę wiedeńskiej Radzie miejskiej za owacyjne przyjęcie cara.

Następny Zjazd w r. 1897 ma się odbyć w Krakowie, a na ten Zjazd zostaną zaproszeni reprezentanci partji socjalno-demokratycznej, jako uczestnicy.

Odczytano jeszcze telegramy gratulacyjne, przysłane od ks. Stojałowskiego, komitetu wiecu robotników budowlanych w Wiedniu, „Bratniej pomocy" w Tarnowie, robotników z Koszyc, stolarzy krakowskich i robotników przemyskich.

O godz. 1 po południu zamknął obrady Zjazdu przewodniczący Sułczewski z Krakowa.

Z KRAJU.

Ruski wiec powiatowy w Stanisławowie.

Staraniem politycznego ruskiego Towarzystwa we Lwowie oraz posła do Rady państwa z powiatu kołomyjskiego p. Romańczuka, ks. Barysza i Huryka włościanina, odbył się d. 3 września pierwszy ruski wiec narodowy w Stanisławowie, w którym wzięły udział delegacje prawie wszystkich wsi, należących do obwodu stanisławowskiego. Obrady wiecu rozpoczął p. Romańczuk odczytaniem wsi należących do obwodu stanisławowskiego, aby się przekonać, czy wszystkie gminy wysłały swoich delegatów. Na 65 gmin należących do tutejszego powiatu przybyło 47 deputacji. Ośmnaście gmin swoich reprezentantów przysłać nie chciały, (a mianowicie: Bryń, Knihinin Górka i Kolonia, Podłuże, Uhrynów szlachecki, Uzin, Pobereże, Błudniki, Chorostków, Kołodziejówka, Jeziorko, Kończaki nowe i stare, Marjampol miasto i przedmieście, Sopahów, Temerowce i Wołczków). Po powołaniu na przewodniczącego dra Kulczyckiego, na zastępcę Wasyla Horodeckiego, a na sekretarzy ks. Ozarkiewicza z Sielca i włościanina Zakropienego z Drohomirczan, zabrał głos poseł Romańczuk.

Mowca mówił — pisze sprawozdawca *Wolnego Głosu Stanisławowskiego* — o strasznem położeniu ruskiego narodu, że między Rusinami nie ma ładu, dlatego obcy t. j. Polacy (?) panują w kraju, a jednak Rusini są tak potężną siłą, gdyż są większym narodem niż Polacy (!) a my nie mamy swego języka w urzędzie, że za Karpatami Rusini z braku energji madiaryzują się sami, brak nam sił, bogactw nie ma, pomimo, że cała wschodnia Galicja do nas należy. O politycznem położeniu mówił, że Rusini, naród liczący 3,000.000 mieszkańców powinien przynajmniej mieć 45 posłów, a tymczasem mogą w najlepszym razie uzyskać 17.

W końcu dochodzi pan Romańczuk do wniosku, że Rusini powinni być zastępywani przez 65 posłów, wtenczasby zupełnie lepiej stały ruskie sprawy. W powiatach, w których mieszka $^4/_5$ Rusinów a $^1/_5$ innej narodowości, zawsze Rusini są w Radzie powiatowej w mniejszości. Zaledwie w 2 powiatach jest Rusin marszałkiem Rady powiatowej. W mało której gromadzie mają większość Rusini, pomimo, że liczebnie przeważają nad inną narodowością. Rady miejskie nie są ruskie, panujący język urzędowy w wschodniej Galicji jest polski, a powinienby być, ze względu że Rusini w niej zamieszkują, ruski, — nawet w Haliczu, dawnej stolicy książąt ruskich, Rusini są w mniejszości. W autonomji szkolnej jesteśmy także krzywdzeni. W radzie szkolnej na 11 członków zasiada zaledwie dwóch Rusinów, a w radach okręgowych nieprzeważają nigdzie Rusini, a nawet rady miejscowe nie mają przewagi, gdyż rządzi tam tylko delegat Rady powiatowej wspólnie z przełożonym Obszaru dworskiego. Wszystkie naczelnictwa w kraju obsadzone są Polakami, a nie Rusinami i w politycznym urzędzie Rusina nie obsadzają, nawet na średniej posadzie, a jeżeli obsadzą, to Rusin przestaje być prawym Rusinem. Posady profesorów na uniwersytecie i politechnice są także zamknięte dla Rusinów. — Schodząc do spraw materjalnych mówi p. Romańczuk. W czyich rękach jest ta ziemia, którą Rusini dawniej posiadali, — wszystko w rękach Polaków i Żydów. Średnich właścicieli i kamieniczników jest między Rusinami bardzo mało, hurtownych dostawców nie mamy, pamiętają tylko o nas przy ściąganiu podatków, które są tak wielkie, że biednego chłopa zmuszają same do emigracji i nędzy, jaka go czeka w Brazylji. W końcu poświęca p. Romańczuk zakończenie swojej mowy przyszłym wyborom do Rady państwa. Czy w V kurji znajdzie się jaki Rusin, wątpi, gdyż jednego posła wybierać będzie aż 5 powiatów, w których mieszka 500.000 mieszkańców, którego to posła nie będą wybierali tylko ci, którzy należą do V kurji wyborczej, ale wszyscy wyborcy, t. j. i ci, którzy mają prawo głosowania w poprzednich kurjach, t. j. szlachta i właściciele większych posiadłości. — Kończąc swoje przemówienie, poddaje p. Romańczuk następującą rezolucję pod głosowanie, która została jednogłośnie przyjętą: Powiatowy wiec w Stanisławowie wzywa wszystkich Rusinów w powiecie stanisławowskim i całym kraju, ażeby przy nadchodzących wyborach w państwie postępowali solidarnie i wszystkich sił dokładali w obronie praw i interesów ruskiego narodu, a przeciw panującemu, ruskiemu narodowi nieprzyjaznemu systemowi. W przytoczonej powyżej mowie posła Romańczuka dwie nuty górują: nienawiść do Polaków i szowinizm narodowy. Dalecy od polemizowania w sprawach... serca, boć wywody posła Romańczuka nie są niczem innem, jak sercową egzaltacją — sąd o mowie posła pow. kołomyjskiego zostawiamy czytelnikom. Drugi zabrał głos w sprawie dyskusji nad wnioskiem p. Romańczuka skrajny radykał ruski, p. Trylowski, w którego przemowie nic więcej prócz buntu chłopów przeciwko polskiej szlachcie i głowie Kościoła ks. kardyn. Sembratowiczowi niezauważyliśmy. — Zawiódł się jednak szanowny mowca, gdyż ten lud, do którego on apelował, wierzy jeszcze w Boga i w przewodników Wiary świętej i uniesiony jego śmiałością do niebywałego stopnia uniósł się i byłoby przyszło do wielkiej awantury, gdyby nie poseł Ro-

mańczuk i Huryk, którzy potrafili podrażniony lud umitygować — lud jednak nie pozwolił mu skończyć, wołając: Precz z nim! Nie uciszymy się dokąd nie ustąpi! zmusiło p. dra Trylowskiego do ustąpienia. — Dopiero p. Huryk, włościanin, uspokoił roznamiętniony tłum i zaczął swój referat o podatku gruntowym, wreszcie ks. Barysz zakończył wiec referatem o ekonomicznem położeniu i oświacie Rusinów.

Wiec zakończył przewodniczący pożegnaniem włościan.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 5 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Śmierć Łobanowa stała się uderzeniem piorunu dla tutejszego rządu. W pierwszej chwili na wybrzeżu d'Orsay stracono zupełnie głowę i francuski minister spraw zagranicznych, Hanotaux, natychmiast udał się do prezydenta Faure'a. Konferował z nim przeszło dwie godziny, a następnie pojechał do ambasady rosyjskiej, gdzie zabawił czas dłuższy. Wynik obydwóch rozmów uspakajająco podziałał na pana ministra, gdyż powrócił do pałacu w zupełnie dobrym humorze.

Kwestja madagaskarska, którą wszyscy uważali za skończoną, powstaje znowu w innem świetle. Na mocy dawnych traktatów zawartych z królową Ranowalo, Anglicy roszczą sobie pretensję do budowy kolei żelaznych i eksploatowania kopalni na wyspie. Francuzi stracili 12.000 ludzi i wydali setki miljonów franków. John Bull nie posłał jednego żołnierza, a z Madagaskaru wyłowił miljony funtów sterlingów. Obecnie chce dalej wysysać soki żywotne kraju i skutkiem tego może przyjść do bardzo poważnych nieporozumień między gabinetem paryskim i londyńskim. Chwilowo skończy się na pisaniu not dyplomatycznych, lecz przy najbliższem zaburzeniu w Europie, Madagaskar zjawi się jak duch Banka i może stać się przyczyną groźnej katastrofy.

Młody Coquelin od pewnego czasu daje wiele o sobie mówić. Przed dwoma miesiącami trybunał departamentu Sekwany, sądził jego sprawę z dyrekcją teatru „Komedji francuskiej". Przegrał ją i został skazany na koszty. Pan Claretie, dyrektor teatru, nie chce się jednak pozbyć znakomitego aktora i otwiera mu na oścież podwoje świątyni Moliera. Coquelin jednakowoż zgadza się zapłacić odszkodowanie w kwocie 100.000 franków, dalej 30.000 franków kary za występy w teatrze „Porte-Saint-Martin" i wreszcie zrzeka się emerytury, w wysokości 6400 franków rocznie, ale pod warunkiem, że dyrekcja teatru „Komedji francuskiej" zwolni go od kontraktu. Pan Claretie jednakowoż nie życzy sobie tego, jak już wyżej powiedziałem i osobiście udał się do Coquelina, celem bliższego porozumienia.

— Dlaczego pan nie chcesz wstąpić z powrotem do nas? — zapytał.

— Tysiące interesów wiąże mnie z teatrem Porte-Saint Martin, i nie mogę ich tak łatwo rozwiązać.

— A gdy je ukończysz, czy możemy liczyć na pana?

— Tak.

Dziś ma się odbyć posiedzenie stowarzyszonych artystów „Komedji francuskiej" i ci jednomyślnie orzekną, że przyjmują Coquelina do swego grona. W tym wypadku, zachowa on owe 200000 franków, które chciał zapłacić, aby tylko uzyskać wolność.

Dwóch Turków, należących do młodej partji tureckiej, siedziało najspokojniej przy stoliku w kawiarni *de la Paix* i zapijało kawę z lodem. Jeden z nich nazywa się Alfred Tueni, drugi Nadra Montran. Obydwaj zaliczają się do arystokracji konstantynopolitańskiej i kiedyś byli dobrze widziani na dworze sułtana. Za idee postępowe wypędzono ich ze stolicy i teraz prowadzą sobie żywot spokojny w Paryżu.

Rozprawiali o sprawie kreteńskiej, lecz w zdaniu nie zgadzali się. Dyskusja zaczęła być coraz goretszą i wreszcie gwałtowny pan Alfred trzasnął w policzek swojego przyjaciela serdecznego. Prawowierny syn proroka wywrócił się ze stołka, lecz prędko się zerwał, dobył rewolweru i strzelił do przeciwnika. Szczęściem, kula przeszła mimo. Nadbiegli detektywi i odstawili ich do komisarza policji. Po spisaniu protokółu obydwóch wypuszczono na wolność. Co najciekawszego, że powrócili w największej zgodzie do kawiarni i kazali sobie po raz drugi podać mazagran z lodem.

KRÓL BORÓW I GÓR.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA HUCUŁÓW

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Urywek z pośmiertnych papierów).

(Ciąg dalszy).

IV.

Icek dość długo leżał, prawie w omdleniu. Nareszcie zatrząsł się, siadł na ziemi i okiem krwią zabiegłem, zaczął rozglądać się wkoło. Orjentował się gdzie był, przypominał sobie. co się z nim stało. I jeśli kiedy, to teraz złożył on dowód, że był wielkim filozofem, który umiał wznieść się ponad drobiazgi życia powszedniego i poświęcić się dla idei. Chociaż należał do rasy mściwej, która nie lubi zapominać urazy doznanej, mimo to ani nie zapłonął nienawiścią do Semka, ani mu zemsty nie przysięgał, gdyż ponad wszystkiem górował u niego interes.

Że mu Semko w oczy plunął, co w tem tak bardzo złego? obetrze się przecie i śladu potem nie będzie. Nierównie byłoby gorzej, gdyby go był uderzył i złamał mu rękę lub żebro, lecz skoro tego nie uczynił, więc ktoby za taką bagatelę gniewał się na Semka. Zresztą czy prosty Hucuł wie co robi? Wprawdzie trącił on Icka, lecz nie stało się jeszcze nieszczęście, bo przecie Icek mógł i sam upaść. Takie drobnostki nie mogły więc zaprzątać szerokiego jego umysłu, ale co go niepokoiło, to możliwość utraty interesu, który już w ręku trzymał. Co się stanie z cwancygierami, które miał przyrzeczone, a co będą jadły na wiosnę owe dwa byczki, które miały paść się na trawie Bardiuka? .

Icek myśli o tem i dopiero teraz z wielkiej rozpaczy włos jeży mu się na głowie. Gdyby to miał stracić chybaby nie przeżył takiego nieszczęścia!

Ale Icek nie należy do ludzi codziennych. Ruchliwy jego umysł wciąż pracuje, więc ilekroć dotknie go jakie nieszczęście, umiał z niego zawsze wyjść zwycięsko. Znając więc siebie, pociesza się w duchu, że znajdzie i tu sposób do wybrnięcia...

Wstał i zaczął chodzić po alkierzu z głową schyloną, a palcami w brodzie przebierając.

Icek w ten sposób najlepiej plany układa.

Podczas gdy on tak chodził po alkierzu, w izbie piskliwe wrzaski jego żony i córki, mięszają się z grubemi głosami swarzących się z niemi Hucułów, ale Icek ani pierwszych nie słyszy, ani na drugie uwagi nie zwraca. On wie, że jego niewiasty nie zginą, tymczasem plany, które szczęśliwie zaczął snuć, mogłyby mu się urwać i zgubić. Snuje je więc dalej spokojnie i wytrwale, a twarz coraz bardziej mu się rozjaśnia i oko, dotąd przyćmione, blasku nabiera. Nareszcie mlasnął językiem i palec do góry podnosząc rzekł z zachwytem:

— *A soi!*

Pogładził sobie bródkę, zamknął na klucz drzwi, przez które z alkierza, wychodziło się do sieni i uspokojony wrócił do szynkowni.

Reszta wieczoru, ani noc, która po nim nadeszła, nie upamiętniła się niczem nadzwyczajnem. W zajeździe było wciąż ludno i gwarno, potem wszyscy udali się na spoczynek, jedni spali w stajni przy koniach lub na podwórzu na wozach inni na strychach i w izbach, a niemało także leżało w sieniach, od których brama wjezdna ledwie była przymknięta.

I dzień następny przeszedł bez nadzwyczajnych wydarzeń.

Jarmark rozpoczął się już na dobre. W mieście był tłok, wrzask, chaos, jedni sprzedawali, drudzy kupowali, każdy był zajęty swemi sprawami i poza interesem nie troszczył się o nic więcej.

Icek, jak żóraw na czatach stojący, był czujny. Wszystko badał, wszystko widział. Prędko też zauważył, że Bardiuk, acz chętnie przystał na pieniężną ugodę z Semkiem, dnia następnego jakoś o niej przed Ickiem wcale nie wspominał, za to częściej, niż przedtem zbliżał się do Ksieni, wszelako tylko wtedy, gdy Semka przy niej nie było i to prośbami, to prezentami, które na jarmarku kupował, starał się jej względy pozyskać. Ona przez matkę do tego zachęcana, podarunki przyjmowała ale na narzeczonego chętniejszem okiem nie patrzyła. Bardiuka martwiło to niewymownie, bo nietylko czary starej Paraśki jakoś nie pomagały, ale żałował także pieniędzy, które jej dał za zamawianie.

Icek patrzył na to i zdawało się, jakby się czegoś domyślał.

— No tobie się zdaje, że ty sobie dasz radę bezemnie?... Zobaczymy!

Przewidywania żyda nie zawiodły. Trzeciego dnia, a wtedy życie jarmarczne w całem mieście wrzało już w najlepsze, Bardiuk upatrzywszy chwilę kiedy Icek był sam w alkierzu, wsunął się doń przez drzwi od sieni, co widząc żyd, półgłosem szepnął:

— Nareszcie!

Hucuł zaczął z początku mówić z daleka, ogródkami, jakby przyszedł z czemś zupełnie nowem. Icek udawał obojętnego, o nic go nie pytał i pozwolił mu się wygadać, dopiero gdy Hucułowi do dalszego kręcenia konceptu brakło, żyd z drwiącym uśmiechem zapytał:

— Więc wam się zdaje, że wy bez Icka dacie sobie radę?

Chłop nagle z tropu zbity, zapomniał języka w gębie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (146)

(Ciąg dalszy).

— Słuchaj pan tedy... Christowal, Benito i ja, poznaliśmy przed laty w Ameryce Francuskę, pannę de Terrenoire, która przez ojca swego była krewną naszej matki. Christowal z nią się zaręczył. Odnalazł ją teraz wierną sobie we Francji, a że my z bratem mamy swój sposób postępowania, książę zatem wynagrodził jej wierność majątkiem, imieniem, a przedewszystkiem sercem, kocha bowiem tę kobietę tak samo, jak przed laty dwudziestu. Przyjemnie to patrzeć na zakochanych... tak przyjemnie, że doprawdy... bierze ochota samej wyjść za mąż...

Mówiła szybko, z miną pieszczonej kotki, lub panienki, wybierającej się na pierwszy bal, nigdy zaś jak kobieta, która domyśla się rzeczy poważnej. No, mogło to być przecie prawdą, że Monte Leone kochał się kiedyś w Amerykance i że się z nią zaręczył... ona zaś z uporem, właściwym pannom z drugiej półkuli, dowiedziawszy się o sukcesach dawnego swego kochanka w Paryżu, przybyła po długiem staraniu go z oczów i wzięła się mądrze do niego!...

Takie rzeczy codzień się przydarzają.

A co można widzieć przedewszystkiem, to zwłaszcza, że nawet człowiek rozumny, da się wziąć pięknym oczom kobiety, pełnej wdzięku, gdy ta zapewnia, że go kocha.

Doktór wiedział coś o tem. Wszystkie jego podejrzenia pierzchły wobec Imaculaty, jak pył wiatrem rozwiany. I na nowo rozszalały, zahypnotyzowany, mówił jej o tem, co wypełniało całą jego głowę; prawił o swojej namiętności.

— Wiesz pani, że byłem posłuszny i rzuciłem się w politykę. W departamencie moim wakowało miejsce senatora; postawiłem moją kandydaturę...

— Nie wspominałeś mi pan jeszcze o tem!... Dlaczego?... — pytała, udając zainteresowanie.

— Bo tak mało widywałem panią w ostatnich czasach!...

— Prawda, małżeństwo Christovala pochłonęło mnie całą, teraz za to mogę już ich samym sobie pozostawić, niech gruchają w spokoju, ja powrócę do moich zwyczajów...

— I będę mógł codzień przychodzić?

— Nie jeszcze... na to zawcześnie...

— Kiedyż dostąpię tej łaski?

— Później trochę, naprzykład po wyborach, to jest, skoro będę mogła mówić z Christovalem o zamiarach swoich.

— Wybory odbędą się jutro, a mój wybór jest niewątpliwy.

Imaculata zmrużyła oczy:

— Ah!... — rzekła zagadkowo.

— Co pani powiedzieć chciała?...

— Christoval ma uprzedzenia.

— Jakie?...

— Wysoko stawia naszą rodzinę. Senator, zapewne, że coś znaczy... ale obawiam się, czy to będzie dosyć dla niego... Tymczasem minister, jak już panu mówiłam...

Lafont o mało ze szczęścia głowy nie stracił...

— Daję słowo... — myślał uradowany, — że ona już się zdecydowała i że jej pilno...

Południowcy nie wątpią nigdy o sobie.

— Minister?... — powtórzył głośno — i to przyjdzie z czasem. Ale pocóż czekać? Czyż nie będę tysiąc razy silniejszym, o ubóstwiana moja! gdy cię będę miał przy sobie?... Teraz zużywam wszystkie siły i całą energję na to tylko, ażeby cię ujrzeć, ażeby zbliżyć się do ciebie. Nie daje mi to spokoju ani w dzień, ani w nocy.

Księżna uśmiechnęła się czarująco. Tyle miłości wzruszyło ją widocznie.

Na dole ozwał się dzwonek, zwiastujący odwiedziny. Było pół do szóstej; Imaculata zaczęła przyjęcia codzienne, przerwane małżeństwem brata.

— Czy pani przyjmie przybyłych? — zapytał Lafont.

— Trzeba koniecznie; żyjąc w świecie, nie można się od tego uchylać.

— Słówko, pani, zanim odejdę...

— O czem?...

— O tem, co mówiłem przed chwilą.

Podwoje się otwarły, lokaj zaanonsował:

— Pani baronowa Berthier, panna Berthier!...

Imaculata podała rękę doktorowi i szepnęła mu dyskretnie:

— Pomówię z bratem, miej nadzieję...

— Kiedy mogę przyjść po odpowiedź?...

Pomyślała chwilę:

— Dziś mamy sobotę, przyjdź pan w przyszły piątek... Będziesz miał czas uspokoić się po wyborach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 10 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Mikołaja z Tolentynu, wyznawcy; jutro Prota i Jacka, męczenników, oraz Teodory, panny; pojutrze Tobjasza, wyznawcy i Gwidona.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury, zające i borsuki.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyroznby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, oraz raki, tak samca jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 10, zachód przypada o godzinie 6 minut 7, długość dnia 12 godzin minut 57.

Stan powietrza. Dn. 10-go września o godzinie 7 rano, barometr 742,1, termometr 14°2 C, wilg. 87%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 8.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo i muzyka kościelna. We wtorek jako w uroczystość Narodzenia Najświętszej Marji Panny tłumy pobożnych zarówno z parafji, jak i z miasta przez cały dzień wypełniały kościół OO. Karmelitów na Piasku. Sumę celebrował ks. prałat Henryk Matzke. Kazanie w czasie nabożeństwa wypowiedział ks. Zosel T. J. Było to kazanie niepospolite zarówno co do treści jak i sposobu wygłoszenia. Nauka poparta wymownemi argumentami wnikała w serca słuchaczów. Słyszeliśmy płacz dokoła, a w końcu nawet odezwał się głos podziękowania. Był to tryumf kaznodziei. Podczas nabożeństwa znakomicie zorganizowany chór męzki pod kierunkiem p. St. Niepielskiego wykonał Mszę kompozycji Schweitzera na Graduale „Ave Maris stella“ chorał układu B. Kotzego, na Ofertorium zaś „Ave Maria“ Fr. Witta. Wszystkie śpiewy wykonane były a capela, w części dlatego, że organy są tak roztrojone i zepsute, że są wprost niemożliwe do akompaniamentu w czasie nabożeństwa. Nadmienić jeszcze wypada, że kościół do którego należy jedna z najliczniejszych parafji w Krakowie, jest w takiem opuszczeniu, że powszechną zwraca uwagę. Ołtarze, złocenia, ściany, gzymsy wszystko to pokryte grubą warstwą pyłu. Czas byłby, aby w tym kościele widniała przynajmniej taka czystość jaką znajdujemy w przybocznych kaplicach a względnie w krużgankach klasztornych.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. ks. Wawrzyńca Oprzędka, zmarłego proboszcza parafji Zwierzynieckiej, jako długoletniego spowiednika konwentu Braci Miłosierdzia, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu, w piątek dnia 11 bm. o godzinie 9 rano, na które konwent pobożną publiczność zaprasza.

Ignacy Paderewski opuścił wczoraj Kraków i wyjechał pociągiem pospiesznym do Wiednia.

Do Starostwa krakowskiego, w miejsce p. hr. Starzeńskiego, przydzielonym został sekretarz Namiestnictwa p. Józef Władysław Fedorowicz.

Rotmistrz L. Hoffmann, który w roku zeszłym uległ wypadkowi na krakowskim torze wyścigowym, jak nam donoszą, spadł niebezpiecznie z konia we wtorek na torze w Alag.

Profanacja. Od kilku dni w cyrku błaźni muzykalni pozwalają sobie na wybryk, który powinien być surowo skarcony. Po przeróżnych klownowskich kawałach, ni stąd ni zowąd zaczynają grać hymn nasz narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“, przyczem jeden z błaznów wytańcowuje... polkę. Niestety, przeciętna cyrkowa publiczność (trzy czwarte żydów) jest za mało dojrzałą, aby owę profanację odczuć. Naiwna galerja bije brawo nawet! Czy jednak tani oklask winien do tego stopnia rozzuchwalać dyrekcję cyrku, aby ta obojętnem okiem patrzyła jak dwóch błaznów-przybyszów profanuje najświętszą naszą melodję — o tem wątpimy, o tem wątpi każdy, kto się kieruje taktem i rozumem. Błaznom i dyrekcji radzimy jak najrychlej wyeofać naszą melodję z repertoaru.

„Szczęście małżeńskie“, jedna z najlepszych fars ostatniej doby, pióra popularnego autora Valabregu'a, ukaże się po raz pierwszy w nowym teatrze w sobotę. Jest to utwór zalecający się i niezwykłym humorem i jak na francuską farsę rzadkim przyzwoitością. Komedję Valabregu'a odegrają panie: Wojnowska, Siennicka, Krysińska, pp.: Sobiesław, Solski i Śliwicki.

Regaty jesienne ściągnęły we wtorek dość znaczną publiczność nad brzegi Wisły. Regatom tym razem sprzyjało wszystko: pogoda bardzo piękna, temperatura umiarkowana, fale wody idealne do wodnych wyścigów. Ten ostatni warunek niezmiernie ułatwił zadanie krakowskim wioślarzom, którzy łodziami „Hamburkami, Skiffami, Skulami i Gigami“ sunęli jak ryby po wodzie. Przestrzenie 1800 metrów przebywano w niespełna 5 minutach. W pierwszym wyścigu łódź „Racławka“ sterowana przez p. J. Lipczyńskiego, z osadą pp. A. Moczydłowskiego i M. Stypkowskiego wyprzedziła „Olszynkę“ o 10 sekund. W drugim wyścigu (Hamburki) łódź „Kraków“ sterowana przez p. J. Parylaka z osadą pp. Porębskiego i J. Wilczyńskiego wyprzedziła o 9 sekund „Warszawę“. Następnie (Skiffy dwuwiosłowo) łódź „Iskra“ na której płynął p. J. Hechter sromotnie pobiła „Strzała“, gdyż ta ostatnia przybyła do mety o 19 sekund później. W czwartym wyścigu zacięcie walczyły ze sobą dwie skule pojedyncze, które od mostu idąc równo na krótkiej tej przestrzeni raz wraz wzajemnie się wyprzedzały tak, że różnica u mety była zaledwie na ćwierć łodzi i zwycięstwo odniosła łódź „Alfred“ z p. Kaz. przeciw „Sobiesławowi“. W ostatnim biegu wystąpiły dwie poważne Gigi rasowe, cztery wiosłowe „Wisła“ i „Mierzwiński“ i tu była walka zacięta, ale ostatecznie zwyciężył „Mierzwiński“, mając za sternika p. J. Lipczyńskiego a w osadzie pp. Krzykowskiego Ant., T. Radwańskiego i M. Stypkowskiego; pobił „Wisłę“ na pięć ćwierci długości. Wyścigi od były się wobec prezesa dra Stycznia. Sędziami byli pp.: W. Turski, Sz. Ruciński, Jan Fischer i Alfred Biasion. Sąd rozjemczy pp.: L. Sippel, E. Reiner i A. Gędłek. U Startu pełnili służbę p. J. Rudnicki i K. Krupiński. Wyścigi odbyły się tym razem w należytym porządku bez długich pauz, tak, że cały program był ukończony o godzinie 6-tej.

Socjaliści i kongres w Londynie. Od p. Ignacego Daszyńskiego, redaktora pisma „Naprzód“ otrzymujemy następujące pismo: W nrze 203 *Głosu Narodu* z dnia 4 września 1896 r. znajduje się w artykule pt.: „Przyjaźń“ następujące zdanie: . . „jeden z przyjaciół“ czynił uwagę, jak żyją przywódcy socjalistów, jak się ekonomicznie prowadzą, kiedy p. Daszyński zapracowanego grosza robotników zabrał 5000 złr. do Londynu“. Na to oświadczam, że otrzymałem na podróż do Londynu dnia 20 lipca br. sto dziewięćdziesiąt złr. od komitetu partji socjalno-demokratycznej i że od nikogo ani grosza więcej nie otrzymałem. Relacja owego nieznanego mi „przyjaciela“, podana przez szanowną Redakcję, jest zatem z gruntu fałszywą. *Ignacy Daszyński,*
[redacted] współpracownik pisma „Naprzód“.

Tramwaj krakowski przejechał we wtorek wieczorem na skręcie Wolnicy (Kazimierz) 80-letnią żydówkę, niewiadomego nazwiska. Żydówka wskutek wypadku umarła.

Scyzorykiem zraniła we wtorek przy ulicy Długiej l. 47, Feliksa Paszkowskiego we własnym jego mieszkaniu kobieta, z którą wiązały go stosunki dwuletniej znajomości. Powodem ma być zazdrość. Paszkowski, jakkolwiek raniony lekko, z polecenia lekarza, został przez pogotowie ratunkowe odwieziony do szpitala św. Łazarza.

Organy policyjne przyaresztowały we wtorek Jana Konarskiego, Barbarę Śmiech i Magdalenę Wiśniewską, złodziei kieszonkowych. Pierwszy operował w kościele OO. Karmelitów podczas odpustu, dwie ostatnie w kościele Marjackim zoperowały panią Dąbską, wyciągnąwszy pugilares z kwotą przeszło 9 złr. Spostrzegłszy baczne oko inspektora policji, starały się skradziony przedmiot odrzucić, zostały jednak pochwycone na gorącem uczynku. Obie złodziejki urządzają się w ten sposób, że jedna tłoczy się z przodu na upatrzoną ofiarę, a druga korzystając z tego, wyciąga tymczasem zręcznie portmonetki z kieszeni.

Od komendy wojskowej otrzymujemy przekład polski pisma, które pierwotnie otrzymaliśmy po niemiecku. Tym razem zamieszczamy je z prawdziwą przyjemnością: Do Świetnej Redakcji dziennika *Głos Narodu* w Krakowie. Kraków dnia 30 sierpnia 1896. W numerze 145 dziennika *Głosu Narodu* z dnia 26 czerwca 1896 został umieszczony artykuł pod tytułem: „Smutne i oburzające“, w którym to artykule pionierom znajdującym się na placu kąpielowym garnizonowym Nr. 1 uczyniono zarzut, jakoby ci na wołanie o pomoc ratowania w Wiśle tonącego ucznia gimnazjalnego, Stanisława Brosia natychmiast nie pospieszyli, tylko zapytywali się „czy to cywil, czy wojak?“ następnie, że patrzyli się obojętnie na śmiertelne zapasy tonącego, i dopiero na wołanie publiczności „wszak cywil także jest człowiekiem“ puścili się łodzią za tonącym, ale jak zeznają świadkowie, tak niezręcznie, czy niechętnie kierowali wiosłem, że podnoszącego się z wody chłopca łódź przygniotła i pod wodę wtłoczyła. W tejże sprawie zarządziłem dochodzenia sądowe, które jednakże wykazały nieprawdziwość powyższego artykułu. Jak mianowicie zaprzysiężeni świadkowie tego wypadku: Wawrzyniec Sutor lokaj, Józef Nalepski oficjalista prywatny, Wincenty Kopczyński uczeń 3-ej klasy gimnazjalnej św. Jacka, Tomasz Sewiołek majster stolarski, wreszcie Stanisław Dudek uczeń 2-ej klasy szkoły realnej, przy tutejszym c. k. krajowym sądzie karnym zeznali, „pionierzy na wołanie o pomoc pospieszyli natychmiast z łodzią ku tonącemu Stanisławowi Brosiowi a przybywszy na miejsce, w którem spostrzezono ostatni raz podnoszącego się z wody chłopca wskoczył z łodzi w koszuli i majtkach pionier nazwiskiem Nowak do wody szukając utopionego chłopca, lecz nadaremnie“. Według zaprzysiężonego zeznania Wincentego Kopczyńskiego, ucznia gimnazjalnego podaje tenże, iż nie „pionierzy znajdujący się w łodzi zapytywali się, czy to cywil czy wojak się topi, lecz zapytywał się o to li tylko z ciekawości żołnierz na brzegu Wisły obok klasztoru“. Wszyscy niżej wspomniani świadkowie potwierdzają jednogłośnie, że „pionierzy czynili wszystko co było możebnem, aby tonącego Stanisława Brosia wyratować, i że im najmniejsza opieszałość w tym kierunku przypisaną być nie może“. Zaś pionierzy znajdujący się podówczas w łodzi ratunkowej opowiadają, że żaden z wioślarzy znajdujących się na galarach przywiązanych do lewego brzegu Wisły a o kilka metrów tylko oddalonych od miejsca, w którym utopił się Stanisław Broś, nie spróbował dać pomocy tonącemu, co właśnie oni przez podanie drąga łatwo uczynić mogli, — pionierzy zaś znajdowali się na prawym brzegu Wisły, z którego podążyli prądem wody, a to jak możebnem było z największym pośpiechem łodzi w $1\frac{1}{2}$ minuty a nim mogli przybyć do miejsca wypadku, tonący już pod galarami zniknął. Uprasza się zatem w myśl §. 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 sprostowanie powyżej rzeczonego artykułu podług powyższych zeznań świadków w najbliższym numerze dziennika umieścić i jeden egzemplarz takowego tutaj przysłać. Komendant korpusu przy manewrach. *Fleck* m. p. feldmarszałek-porucznik.

Z armji. Do stanu czynnego obr. kraj. przeniesiony podpor. rezerw. Henryk Jakubowski z 30 pp. Przeniesieni lekarze pułkowi: Zdzisław Juchnowicz Hordyński z Zadaru do Krakowa, Edw. Mazel z 3 p. uł. do 77 pp. Jarosł. Hladik z 46 do 57 pp. Bogusł. Zadurowicz z 100 pp. do 16 bat. strzel. Teodor Jaciów z 11 p. artyl. do 7 puł. uł., starsi lekarze Franc. Woborzil z Berna do 90 pp. Henryk Kurzer z Krakowa do 3 p. uł. Jan Grześ ze Lwowa do 11 p. art. Z armji wystąpić pozwolono lekarzowi asystentowi 20 p. art. dr. Eug. Borzeckiemu.

Przeniesienia. Sąd kraj. wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę w sądzie pow. w Tuchowie Antoniego Zimmera i zamianował kancelistę w Tarnowie Józefa Filla kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych w sądzie pow. w Tuchowie.

Mianowania. W ogłoszonych wczoraj mianowaniach zaszła niedokładność skutkiem pomyłki urzędu telegraficznego. Zamiast: „Juljan Prus Morelowski, prokurator w Wadowicach, został mianowany sekretarzem rady sądowej“ powinno być: „Jan Prus Morelowski został mianowany radcą sądu krajowego“. Nadmieniamy przytem, iż przed miesiącem pan Morelowski otrzymał charakter radcy sądu wyższego i w tymże samym stopniu został przydzielony do tutejszego sądu krajowego.

Cesarz w Galicji. W niedzielę o godz. 11 przed południem zaszczycił cesarz wizytą hr. Stanisławową Stadnicką i spędził u niej dziesięć minut. Wieczorem w sali jadalnej krysowickiego pałacu odbyła się kolacja, na którą zaproszeni zostali także hr. Stanisław Stadnicki i starosta Dembowski. Rannym pociągiem poniedziałkowym do Mościsk przybył minister obrony krajowej Welsersheimb i zamieszkał u hr. Chołoniewskiego w Rudnikach. Minister wojny Krieghammer mieszka w domu lekarza dra Lebedowicza w Mościskach. Przez całą noc z niedzieli na poniedziałek padał ulewny deszcz i uszkodził znacznie dekoracje wdłuż drogi z Mościsk do Krysowic. W poniedziałek wypogodziło się; manewry odbywały się między Mościskami a Sądową Wisznią. Cesarz kierował ze wzgórka w Lipnikach pod Mościskami. Zasadniczą ideą manewru było to, iż partja wschodnia (11 korpus) stara się najszybciej dotrzeć do fortecy Przemyśla, partja zachodnia (10 korpus) wyrusza przez linję stawów gródeckich przeciw nieprzyjacielowi i ma go odeprzeć. Dziś przyszło na wschód od Mościsk-Krysowice do pierwszego wielkiego starcia między 10-tym a częściami 11-go korpusu, które ostatecznie zakończyło się cofnięciem 11-go korpusu. Cesarz z wielką uwagą śledził ruchy obu korpusów i poszczególne fazy walki. O godz. 2 powrócił cesarz do zamku w Krysowicach. O godz. $2\frac{1}{2}$ odbył się objad w namiocie. Podczas manewrów komendantem 10-go korpusu (partja zachodnia) jest jenerał broni Antoni Golgoczy, szefem sztabu pułkownik Kummer; wojsko wynosi: 44 bataljony, $9\frac{1}{4}$ swadronów, 19 dział. Komendantem 11 korpusu (partja wschodnia) jest fmp. hr. Schulenburg, szefem sztabu pułkownik Fischer Colbrie: siła wojskowa wynosi: 44 bataljony, $9\frac{1}{4}$ szwadronów i 128 dział. We wtorek był dzień wypoczynku. Cesarz o godz. 8 rano wysłuchał ze świtą cichej mszy św. w kaplicy zamkowej. Do objadu na 100 nakryć był zaproszony jenerał broni Galgoczy z częścią jeneralicji. Przejazd cesarza przez Kraków, w powrocie z manewrów galicyjskich nastąpi dnia 16 b. m. Na dworcu tutejszym nie będzie żadnego przyjęcia.

Samobójstwo w niezwykłych warunkach popełniła w poniedziałek w mieszkaniu swem przy ulicy Zygmuntowskiej pod l. 17 we Lwowie pięćdziesięcioletnia wdowa po rewidencie kolejowym, Marja Koitschim, która, wedle świadectwa sąsiadów, cierpiała na ataki rozstroju umysłowego. Koitschimowa po wysłaniu służącej do miasta na kupno, zamknęła drzwi od swego mieszkania na klucz, poczem obuchem siekiery z niepojętą siłą zadała sobie cios śmiertelny w czaszkę, która pod uderzeniem pękła, a z pod skóry

wytrysnął strumień krwi. W tej chwili jedna z sąsiadek zapukała do drzwi. Koitschimowa miała jeszcze tyle siły, iż przekręciła klucz w zamku i drzwi otworzyła. Potem zawołała: *Schauen sie, ich bin verrückt!* i: *Das hab' ich mir selber gethan!* i padła na ziemię bez życia. Wezwano stację ratunkową, ale oczywiście już było po niewczasie. Komisarz policji obejrzał pomieszkanie samobójczyni: w jednym pokoju panował wzorowy porządek, drugi nosił na sobie ślady gorliwego przygotowania się do samobójstwa. Okna były zasłonięte poduszkami, na łóżku leżał zdjęty ze ściany zegar. Widocznie Koitschimowa miała najpierw zamiar powiesić się i w tym celu próbowała wytrzymałości gwoździa.

Fałszywa wiadomość. *Gazeta lwowska* donosi: Podana przez niektóre dzienniki wiadomość o zamknięciu ósmej klasy w gimnazjum rzeszowskiem, jest — jak się dowiadujemy z autentycznego źródła — pozbawiona wszelkiej podstawy.

Z Nowego Sącza piszą do nas pod datą 7 września bież. roku: Wczoraj w niedzielę dokonano u nas w obu Kościołach aktu, na którego wspomnienie dreszcz przejmuje całe jestestwo człowieka. Serce się łamie z żalu, a ciężki smutek ogarnia duszę. O bodajbym o tem niewspominał! Niesłychana to rzecz w kościele katolickim! Ogłoszono klątwę z ambon wobec licznie zgromadzonych wiernych na nieposłusznego swej władzy kapłana. Jest nim ks. St. Stojałowski. U OO. Jezuitów dokonał tego młody O. Skołuba. „Posłuszny rozkazom, boleje on srodze, że jemu to właśnie przypadło w udziale głosić słowa potępienia na brata-kapłana, który w młodości swej niejednej wobec Boga dokonał zasługi". Jest to klątwa „większa", która nakazuje dotkniętego nie unikać, a kapłan w świątyni ma przerwać Mszę św., gdyby wszedł wyklęty. To w kościele katolickim niesłychane nieszczęście wywołało łzy u kapłana. Lud łkał żałośliwie a kaznodzieja pocieszał otuchą, „by nie tracić nadziei w miłosierdzie Boże, albowiem ks. St. Stojałowski w latach poprzednich rozszerzał gorliwie cześć ku Najsł. Sercu Jezusa. Za jego to staraniem złożona została niejedna pamiątkowa ofiara w Jerozolimie. Chrystus i Matka Jego niedopuszczą jego zguby, boć w nagrodzie nikomu nie zostają dłużni. Dziś właśnie Ewangelja o wskrzeszeniu umarłego syna wdowy a jak wtedy Chrystus Pan rzekł „wstań!" tak i do nieszczęśliwego brata naszego kapłana powie: powstań i pojednaj się z władzą Twoją, „bo kto was słucha mnie słucha". Miejmy więc nadzieję że ujrzymy jeszcze zbłąkanego kapłana w chwale Bożej". „Módlmy się bracia", zakończył kapłan, a westchnienia wydobyły się z tysiąca piersi, którym towarzyszył głuchy szmer modlitwy.

Pożar w Schodnicy wybuchł d. 8 b. m., skutkiem uderzenia piorunu w jedną z cystern naftowych. Spłonęły trzy cysterny i jedna wieża. Bliższe szczegóły podamy jutro.

W Nowej Górze pod Krzeszowicami odbędzie się w piątek konsekracja nowego kościoła, wzniesionego staraniem hr. Adamowej Potockiej.

W Częstochowie na odpuscie podczas święta Narodzenia Najświętszej Marji Panny, było osób do 40,000. Z Warszawy piechotą przyszło 5,500 osób, koleją zaś zjechało przeszło 7,000 osób. Panorama „Golgoty" bywa tłumnie zwiedzana.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* We wtorek w roli Lirnika (Kościuszko pod Racławicami) pożegnaliśmy jako artystę krakowskiego p. Edmunda Rygiera. Rozrzewniony snać, przy ukazaniu się na scenie, gorącem powitaniem, p. Rygier oddeklamował „Bitwę Racławicką" jeszcze silniej, jeszcze wymowniej niż zwykle. Potężny organ jego głosu szalał jak huragan po sali, wstrząsając nerwami słuchaczów. A gdy przyszła ostatnia zwrotka — jeden, wielki harmonijny oklask zagrzmiał w audytorjum. W oklasku tym zamknięto wymowne „do widzenia", brzmiała prośba o życzliwą pamięć.

Kiedy już mowa o „Kościuszce" nie możemy nie podnieść inowacji jaką wprowadził w obrazie Anczyca reżyser p. Solski. Oto obraz przedstawiający zdobycie armat, dawniej ku uciesze galerji dla braku wymusztrowanych komparsów wzbudzający miasto grozy śmiech głośny znikł na zawsze. Reżyser zastąpił go bardzo dowcipnie żywym obrazem. Po scenie Katkowa z prezydentem zapada kurtyna z gazy. Słychać tylko strzały i gwar wojenny. Po chwili podnosi się zasłona i widzimy pięknie ułożony obraz zwycięstwa pod Racławicami. Nie ma śmiechu w sali. natomiast jest niezakłócone niczem głębokie wrażenie. Pomysł ten chlubnie świadczy o zdolnościach reżyserskich p. Solskiego.

Repertoar teatru miejskiego. We czwartek, 10 b. m. „Pan Dyrektor", komedja w 3-ech aktach A. Bissona i F. Carré z francuskiego. W piątek, 11 b. m., „Gwałtu, co się dzieje", komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry, ojca (przedstawienie popularne). W sobotę, 12 b. m., „Szczęście małżeńskie" komedja w 3-ech aktach Volabreque'a z francuskiego. W niedzielę, 13 b. m., „Obrona Częstochowy", obraz historyczny Juljana z Poradowa (początek o godz. 7).

HUMOR.

— Pańskie stanowisko?
— Poeta.
— Ale ja pytam, z czego pan żyje?!...

Rzecz dzieje się na ulicy. Zadyszany jegomość pędzi jak strzała.
— Dokądże tak, dokąd?
— Idę szukać mieszkania.
— Co ty mówisz?! Toć masz swój własny dom!
— Ba! w moim domu mieszkania dla mnie za drogie...

— Co panienka rozumie pod „człowiekiem w najlepszych latach"?
— Naturalnie nieżonatego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 9 tomu IV-go powieści „Mała księżniczka".

Międzynarodowe wyścigi cyklistów we Lwowie.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Lwów 8 września.

(*wi*) Jeżeli cyklistom lwowskim po dzisiejszem doświadczeniu, sromotniejszem od wszystkich poprzednich, nie odechce się jeszcze urządzania międzynarodowych wyścigów, to radzimy im szczerze, niech przynajmniej teren następnych wyścigów przeniosą do Żółkwi lub Kulikowa. Im to nie przyczyni wiele trudu, a nam oszczędzą przykrości patrzenia, jak jedną nagrodę po drugiej zabierają niemieccy przybysze z nad modrego Dunaju, jak słychać, zawodowi cykliści, płatni przez niemieckie fabryki bicyklów i większej jeszcze przykrości, słuchania na torze niemieckiej mowy i niemieckiej komendy. W ogóle międzynarodowość lwowskiego klubu cyklistów zaczyna nam imponować, wolelibyśmy jednak widzieć ją po za granicami jeżeli nie kraju, to co najmniej naszego poczciwego miasteczka.

Wyścigi dzisiejsze pozostawiły po sobie niesmak, który malował się nie tylko na twarzach publiczności, ale tak samo i w przedłużonych minach aranżerów, prezesów, sędziów polubownych, starterów i wszystkich innych, jak się tam oni nazywają, dygnitarzy torowych. Wszystkie najważniejsze nagrody wzięli niemiaszkowie, nasi zwyciężali tylko tam, gdzie byli sami między sobą. Łatwe zwycięstwo!

Biegów było ośm.

P i e r w s z y na rowerach podwójnym (Tandemach) 10.000 m. = 25 okrążeń toru, zwyciężyli, jak czytamy w programie, „Joseph" Dietrich i P. Reuther z Wiednia, biorąc nagrodę wartości 100 koron.

W biegu d r u g i m na rowerach 1000 m. ($2^1/_2$ okrążeń) wziął nagrodę, medal złoty, p. Stanisław Pawluk z klubu cyklistów lwowskiego „Sokoła", drugim był p. Kostański z Krakowa (medal srebrny większy), trzecim p. Mieczysław Gelpi ze Lwowa (medal srebrny mniejszy).

Bieg t r z e c i na rowerach 1000 m. przyniósł znowu nagrodę w 80 kor. p. „Josephowi" Dietrichowi z Wiednia. Drugą nagrodę wziął jego wiedeński kolega p. P. Reuther, trzecią dopiero p. Arnold Friedrich ze Lwowa.

Bieg c z w a r t y rozstrzygał o mistrzowstwie lwowskiego klubu cyklistów, a więc biegali tym razem tylko członkowie tego klubu, czyli sami Lwowianie. Nic dziwnego, że jeden z nich zwyciężył. W nagrodę otrzymał złoty medal i tytuł „Mistrza w jeździe lwowskiego klubu cyklistów z r. 1896/7". Szczęśliwcem tym był p. Włodzimierz Strzelecki.

Bieg p i ą t y, kombinacyjny 500 m. ($12^1/_2$ okrążeń), otwarty dla wszystkich, przyniósł znowu łatwe zwycięstwo p. „Josephowi" Dietrichowi, za którym tuż zaraz u mety stanął jego rodak z Wiednia p. P. Reuther. Trzecim dopiero był p. Antoni Krakowiak z Krakowa. Uprzejmi lwowianie przyjechali do mety znacznie później.

W biegu s z ó s t y m, w którym wyjątkowo nie brali udziału wiedeńczycy, 3000 m = $7^1/_2$ okrążeń, zwyciężyli na tandemie pp. Friedrich i T. Gustowicz ze Lwowa (medal złoty). Bieg ten był o tyle interesujący, że uczestnicy brali udział na rowerach i tandemach. Te ostatnie zwyciężyły, bo i druga nagroda dostała się jadącym na tandemie pp. M. Gustowiczowi i Ligięzie (medal srebrny większy). Trzecim (medal srebrny mniejszy) był p. M. Zgoda z lwow. klubu cyklistów.

Bieg s i ó d m y, wyścig z wyrównaniem na rowerach, 4 okrążenia, zwycięzca p. P. Reuther z Wiednia (nagroda 50 kor.), drugi p. „Joseph" Dietrich (25 koron). Trzeci p. Stan. Pawluk ze Lwowa.

Zakończył bieg ósmy na tandemach 2.000 m. = 5 okrążeń. Tym razem nie zwyciężyli Niemcy, ponieważ dali za wielkie „fory" i uznawszy to po niewczasie, zaraz po pierwszem okrążeniu wycofali się z toru. Pierwszymi u mety byli pp. Arnold Friedrich i Tad. Gustowicz (nagr. 60 koron), tuż za nimi pp. Raus i Strzelecki (nagr. 30 koron).

Koniec wyścigów po godz. 7 wieczorem. Publiczności było pełno — pogoda wspaniała, choć nieco chłodno. Tryumfujący Niemcy chwalą sobie polską gościnność i polskie „międzynarodowe" wyścigi.

Z bieżącej chwili.

Oficjalnie zawiadomili już ambasadorowie Portę o przyjęciu przez Kreteńczyków wszystkich punktów sułtańskiego irade. Równocześnie przyniósł telegraf tekst dokładny nadanych ustępstw. W wielkiej części były one już dotąd znane; dla przypomnienia podajemy je w całości. Irade postanawia: 1) Sułtan mianuje chrześcijańskiego gubernatora na lat 5 za zgodą mocarstw. 2) Jeneralny gubernator ma prawo *veta* wobec ustaw uchwalonych przez sejm. Z wyjątkiem zmian konstytucji, które podlegają bezwzględnie sankcji sułtańskiej, inne ustawy mają być uważane za opatrzone sankcją w dwumiesięcznym terminie po ich uchwaleniu. 3) Na wypadek rozruchów na wyspie, może jeneralny gubernator użyć wojsk tureckich, które zresztą pozostaną w dawnych swych garnizonach. 4) Jeneralny gubernator mianuje poddanych sobie urzędników; wyższych urzędników ustanawia sułtan. 5) Dwie trzecie stanowisk publicznych mają zajmować Chrześcijanie, a jedną trzecią Muzułmanie. 6) Wybory do sejmu mają być przedsiębrane co drugi rok i także przynajmniej co drugi rok ma być zwołana sesja sejmowa. Czas trwania sesji ma wynosić 40 do 80 dni. Sejm uchwala budżet i bada rachunki tudzież przedłożenia jeneralnego gubernatora. Do zmiany konstytucji potrzebna jest większość dwóch trzecich głosów. Żadna ustawa nie może być wprowadzona bez uchwalenia jej przez Sejm. 7) Przedłożenia mające na celu podniesienie cyfr budżetu, nie będą poddane dyskusji, jeśli nie będą wniesione przez jen. gubernatora, radę administracyjną i odnośną władzę. 8) W sprawie użycia połowy poborów celnych na cele wyspy, wchodzi w zastosowanie firman sułtański z r. 1887. Porta przejmuje niedobory budżetowe, których nie uchwalił Sejm. 9) Komisja, w skład której wejdą także europejscy oficerowie, dokona reorganizacji żandarmerji. 10) Komisja z udziałem europejskich prawników zorganizuje wymiar sprawiedliwości. 11) Jeneralnemu gubernatorowi przysługiwać będzie prawo dozwalania w myśl ustaw na rozpowszechnianie książek i gazet, zakładanie drukarń i związków naukowych. 12) Afrykańscy emigranci mogą przebywać na wyspie tylko za zezwoleniem jen. gubernatora; indywidua, pozbawione środków utrzymania i indywidua niebezpieczne dla publicznego bezpieczeństwa, może tenże wydalać, nie naruszając jednak praw obcych poddanych. 13) Sejm zbierze się w sześć miesięcy po sankcjonowaniu tych ustępstw; wybory mają być przeprowadzone według prawa z 1888. Tymczasem wyda gubernator w porozumieniu z Radą administracyjną tymczasowe zarządzenia, dotyczące wprowadzenia w życie niniejszych postanowień. 14) Mocarstwa gwarantują przeprowadzenie powyższych reform.

Tak więc ustawa zasadnicza, nadana Krecie, wybiega dość daleko po za granice „traktatu" z Haleppy, i jak słusznie zwracają uwagę — jest raczej prawie zupełnie podobna do konstytucji, ustanowionej dla Rumelji w berlińskim traktacie. Poszczególne punkty ustawy nadają chrześcijańskiej ludności odpowiedni do jej liczebnej przewagi wpływ na ustawodawstwo wyspy, jakkolwiek i prawa mniejszości są zagwarantowane. Stanowczy głos tureckiego rządu jest zastrzeżony tylko dla zmiany konstytucji, wyboru osoby jeneralnego gubernatora i najwyższych urzędników; wojsko tureckie może interwenjować tylko przy rozruchach (i to jest najważniejsza różnica między daną ustawą a konstytucją dla Rumelji, gdzie w razie niepokojów używaną ma być tylko milicja i żandarmerja). Ludność chrześcijańska dała też wyraz zadowolenia przez uchwalenie podziękowania dla greckiego króla i rządu, chociaż zaznaczyła w uchwale, iż ostatecznym celem jej jest połączenie się z Grecją. Mahometanie — jak wiadomo — założyli przeciw ustawie protest i wywołują nowe niepokoje. Depesza donosi o odezwie do tureckiej ludności, wydanej przez gubernatora z polecenia sułtana; byłoby to spełnienie żądań ambasadorów, o których już mówiliśmy na tem miejscu. Przy dobrej woli zresztą, jest zupełnie w mocy władzy, niepokoje tureckie uśmierzyć, w takim razie mielibyśmy nareszcie oficjalny pokój na Krecie. Bo w stały i absolutny trudno uwierzyć. Całe państwo tureckie stoi na wulkanie, w którym się przygotowuje do wybuchu „konieczność historyczna". Nie ustaną prawdopodobnie agitacje zewnętrzne, ani magnetyczny wpływ greckiej „macierzy", ani panheleńskie dążności w duszach kreteńskiej większości, ani wreszcie nie schodzi z pola ten interes, z którym się zupełnie nie godzi spokój w państwie sułtana.

Na razie, pomimo wydanej proklamacji, grożącej surowemi karami za niestosowanie się do rozkazów sułtańskich, nie ustają w Kanei i Kandji ruchy Mahometan. Z Konstantynopola donoszą, iż kreteńskie ciało konsularne przypisało urzędownie osobistą za to odpowiedzialność komendantowi wojsk na wyspie, który ma zachowywać zupełnie niezależną od rozkazów gubernatora wolną rękę. Rozeszły się bowiem nawet wieści, iż ludność turecka jest pod-

niecana przez wojsko. Gdyby się to okazało prawdziwem, to jako jeszcze jeden czynnik, przeszkadzający zapanowaniu normalnych stosunków, stanąłby sam rząd turecki, uchylający niby czoło przed ciągle papierową interwencją mocarstw, a snujący tajemne, przeciwne ich intencjom intrygi. W takim też razie jedynym środkiem byłoby czynne wkroczenie europejskich potęg, środek, który jeśli przyjdzie w zastosowanie, wywoła tylko żal, że nie przedsięwzięty wcześniej, nie oszczędził Europie widoku przelewanej krwi, a ludności kreteńskiej wielkich strat majątkowych.

OSTATNIA POCZTA.

= Z Warszawy donoszą nam: Hrabia Szuwałow już w najbliższych dniach otrzymać ma urlop w celu szybszego przyjścia do zdrowia, a w ślad za urlopem i zwolnienie z obowiązków warszawskiego jenerał-gubernatora. W razie wyzdrowienia obiecują mu urząd ministra dworu; o tem jednak, żeby w istocie Szuwałow mógł kiedykolwiek piastować jaki czynny urząd, mowy być nie może. Następcą Szuwałowa w Warszawie będzie prawdopodobnie **książę Smerytyński**. Wymieniają także nazwisko kijowskiego Ignatiewa, co oznaczałoby powrót do czasów Hurki. Jest to jednak pogłoska, wyrosła na gruncie zakorzeniającego się coraz bardziej w Królestwie pessymizmu.

W Warszawie spodziewano się temi dniami cesarza Wilhelma. Bezpośrednio po ataku paralitycznym Szuwałowa zapowiedział cesarz Wilhelm, iż bezpośrednio po zjeździe we Wrocławiu przyjedzie do Warszawy, aby odwiedzić chorego przyjaciela. Na przyjęcie cesarza poczyniono wielkie przygotowania; wydano już na nie około 100.000 rubli. Miało być przedstawienie w teatrze Łazienkowskim. Całą pomarańczarnię przystrojono kosztownemi makatami. Toast jednak cara we Wrocławiu zmienił do tego stopnia sytuację, że cesarz Wilhelm telegraficznie dał znać, iż przyjechać nie może. Wszystkie zatem przygotowania, poczynione kosztem znacznych sum, poszły na marne. Warszawiacy śpiewają sobie kuplet Offenbacha: „Wszakże to Grecja płacić ma!“

= O pobycie carstwa w Wrocławiu nadeszły następujące dalsze wiadomości: W niedzielę popołudniu odjechała księżna duńska Olga osobnym pociągiem do Kilonji. Wieczorem odbył się objad dworski przy którym pary monarsze siedziały obok siebie, a naprzeciw nich ks. Hohenlohe i hr. Osten-Sacken. Po śniadaniu familijnem usunęli się obaj monarchowie do osobnego salonu, gdzie przeszło godzinę sam na sam rozmawiali. Po objedzie udali się członkowie przyjęcia do teatru, gdzie dano drugi akt opery „Fliegende Holländer“ Wagnera i jednoaktówkę p. t. „Militärfromm“. Sala napełniona znakomitościami w świetnych mundurach i paniami w balowych strojach miała przedstawiać uroczy widok. Po przedstawieniu powróciły pary monarsze do swych mieszkań.

W poniedziałek po 7 zrana przybyli cesarstwo niemieccy do gmachu sejmu, by towarzyszyć carstwu na dworzec, skąd miano jechać do Zgorzelca. Obaj monarchowie byli w pruskich uniformach. Pociąg niemiecki, którym odbyli drogę, przybył do Zgorzelc o godz. 10 minut 40 rano. Na powitanie władz miejscowych odpowiedział krótko cesarz Wilhelm, poczem cesarzowie i cesarzowe, otoczeni szwadronem huzarów, udali się w dwu poszóstnych powozach na plac parady.

Parada 5-go korpusu armji wypadła świetnie. Cesarz Wilhelm przeprowadzał przed carem dwa razy pułk granadjerów i kirasjerów, a car pułk ułanów cesarza Aleksandra. Następnie obaj monarchowie objechali na koniach front wojsk, a cesarzowe jechały za nimi w powozie.

Z placu parady powracali cesarz i car o godz. trzy kwadranse na 3 po południu na czele kompanji, niosącej sztandary i chorągwie pułkowe. Car jechał między cesarzem Wilhelmem i komenderującym jenerałem Seeckt do gmachu stanów.

O godz. 5-tej odbył się objad dla monarchów i rosyjskiej świty. Podczas objadu wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć 5-go korpusu armji, w którym wyraził dlań najwyższe pochwały, podnosząc tem swe uznanie, iż udało się mu przedstawić ich w doskonałym stanie „swemu ukochanemu sąsiadowi i kuzynowi cesarzowi Rosji“.

Krótko przed godziną 6 przybyły pary cesarskie na dworzec. Pożegnanie było bardzo serdeczne. Car pocałował cesarzową niemiecką w rękę i w policzek, a tak samo cesarz Wilhelm carową. Obie cesarzowe ucałowały się, a monarchowie uściskali. Następnie wsiadła rosyjska para cesarska do wagonu i odjechała wśród dźwięków rosyjskiego hymnu.

Kilonja 9 września (w południe). Car i carowa przybyli tu osobnym pociągiem i zostali na dworcu przyjęci przez następcę tronu, przez księcia Henryka, który miał na sobie rosyjski mundur, księżnę Henrykową, całą admiralicję i wszystkich wolnych od służby oficerów eskadry, oraz przez ludność. Car Mikołaj przeszedł przed frontem honorowej kompanji, ustawionej na dworcu, poczem carowa i księżna Henrykowa wsiadły do jednego powozu, zaś car Mikołaj i ks. Henryk do drugiego. Oba powozy podążyły do mostu Jensena a stąd udano się okrętem do zamku. Cesarstwo rosyjscy przyjęli admirałów i oficerów marynarki. Carowa odbyła przejażdżkę po kanale Wilhelma a car zwiedził kilka okrętów wojennych i był obecny przy ćwiczeniach w strzelaniu z dział. O godz. $7^3/_4$ odpłynęła para carska na pokładzie „Gwiazdy polarnej“ wśród okrzyków „hurra“, wznoszonych przez żołnierzy marynarki i pożegnalnych wystrzałów eskadry.

Berlin 9 września (w południe). W kołach dworskich obiega pogłoska, że car ma zamiar w powrocie do Petersburga raz jeszcze odwiedzić cesarza niemieckiego w Poczdamie. Przejazd pary carskiej, który tu 7 bm. o północy miał miejsce, był utrzymany w zupełnej tajemnicy. Dworzec był na krótką chwilę zatrzymania się tutaj carskiego pociągu dla publiczności zamknięty. Przedstawienie się władz nie nastąpiło, gdyż carstwo nie opuszczali sypialnego wagonu.

Konstantynopol 9 września (w południe). Zbiorowa nota ambasadorów zawiadamia Portę o przyjęciu ustępstw przez Kreteńczyków i wzywa do przedsięwzięcia wyboru gubernatora jeneralnego. Stanie się wówczas możliwem zaciągnięcie pożyczki, której dla wyspy koniecznie potrzeba.

Konstantynopol 9 września (w południe). 600 Armeńczyków, którzy się dotychczas schronili w ambasadzie rosyjskiej, w ajencji okrętowej i na okręcie „Katerina“, pomieszczono w jednym domu, a ze strony rosyjskiej roztoczony jest nadzór nad dochodzeniem, prowadzonem przez władze tureckie, czy ci Armeńczycy są zatrudnieni w mieście lub nie. W pierwszym wypadku mają pozostać, w drugim zostaną wysłani do ojczyzny.

Konstantynopol 9 września (w południe). Na ulicach Konstantynopola rozlepiono plakaty komitetu rewolucyjnego, wzywające do oblężenia Yildizkiosku. Komitet otrzymał z zagranicy 2.000 karabinów Mausera i odpowiedni zapas amunicji.

Zofja 9 września (w południe). Książę Ferdynand powrócił tutaj z klasztoru Ryło.

Paryż 9 września (w południe). Hr. Kapnist miał otrzymać rozkaz towarzyszenia carowi w podróży do Francji.

Barcelona 9 września (w południe). Odkryto ostatecznie spisek anarchistyczny, który spowodował ostatnią eksplozję w mieście. Uwięziono wszystkich członków. Dowódca ich, Tomasz Cesheri ma lat 27 i pochodzi z Marsylji. 70 innych anarchistów miało udział w spisku. Postanowili oni rzucić 3 bomby podczas procesji, ale w stanowczej chwili nikt nie chciał tego zrobić. Następnie znalazła policja 2 bomby na ulicy Fillever.

Rzym 9 września (w południe). Negus miał się posunąć ku Borumieda. Skutkiem tego odjazd jen. Baldissery do Massawy został odłożony.

Madryt 9 września (w południe). Według prywatnej depeszy z Hawanny aresztowała tam policja licznych notablów, którzy wspierali powstańców. Między nimi znajduje się profesor uniwersytetu w Hawannie, dyrektor konserwatorjum, kilku adwokatów i bogatych kupców.

Madryt 9 września (w południe). Rząd powziął zamiar zamówienia w szkockich warstatach jednego pancernika, jednego krążownika i dwu torpedowców. Powstanie w prowincji Cavite nie rozszerza się na inne prowincje Filipinów. Położenie nie uległo zmianie.

Madryt 9 września (w południe). Karlistowscy deputowani ogłosili manifest, w którym świadczają, iż występują z Izby. Manifest broni zasady politycznej centralizacji i administracyjnej decentralizacji i oświadcza, że stronnictwa Izby prowadzą kraj do zguby.

Ateny 9 września (w południe). Obok wieści o rozbiciu oddziału Papadimy dochodzi wiadomość o śmierci naczelnika innej bandy macedońskiej, Berbery i rozejściu się tej bandy, której członkowie uciekli do Grecji. Wogóle w Macedonji mają być już tylko nieliczne drobne garstki powstańców.

Ateny 9 września (w południe). Wszyscy Macedończycy w całej Tessalji otrzymali wezwanie do podniesienia buntu.

Nowy York 9 września (w południe). *New-York-Herald* donosi z Rio de Janeiro: Były minister spraw zewnętrznych Carvalho zastrzelony został na dworcu przez jednego z posłów w obecności prezydenta Moraesa. Carvalho trafiony został w piersi trzema kulami.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Cieszyn 10 września (rano). **Dotychczasowi posłowie narodowi polscy: ks. msgr. Świeży, dr Michejda i Jerzy Cienciała ludzież czescy posłowie: ks. Gruda, dr Hruby i dr Stratil ogromną większością głosów ponownie zostali wybrani.**

Wiedeń 10 września (rano). Minister Guttenberg rozpoczął podróż inspekcyjną po Czechach.

Wiedeń 10 września (rano). Zarządca lasów i domen, Zajączkowski, zamianowany został forstmajstrem.

Tabor 10 września (rano). Zjazd czeskich katolików rozpoczął wczoraj obrady.

Gorycja 10 września (rano). Prezes ministrów, hr. Badeni, w ciągu całej podróży przyjmowany jest nieprzerwanym szeregiem sympatycznych owacyj ze strony ludności.

Tarvis 10 września (rano). Prezes ministrów hr. Badeni przybył tu wczoraj o godzinie $8^1/_2$ przed południem. Powitali go namiestnik Rinaldini, marszałek krajowy Coronini, oraz burmistrz i radcy miejscy. Po krótkim pobycie pojechał hr. Badeni dalej przez Raibl do Predil na granicy Pobrzeża.

Konstantynopol 10 września (rano). Niezależne sfery niezadowolnione są z działalności nadzwyczajnego trybunału. Podczas gdy Kurdowie, mimo prawie niewątpliwych dowodów, że się dopuszczali morderstw, zostali uwolnieni, skazano Armeńczyków tylko na podstawie samych podejrzeń.

Petersburg 10 września (rano). Rosja postanowiła na równi z Francją wysłać eskadrę swoją na wody tureckie.

Rzym 10 września (rano). Kilka dzienników donosi o pochodzie Menelika do Borumieda, przecząc temu, jakoby pochód ten oznaczał rozpoczęcie kroków wojennych. Pochód ten ma rzekomo na celu tylko zaprowjantowanie wojsk.

Walencja 10 września (rano). W okolicy Pedralva ukazał się oddział republikańskich powstańców. Żandarmi zmusili oddział do ucieczki.

Gospodarstwo i handel.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·— do 12·05, loco Ołomuniec 11·15 do 11·25, loco Berno-Wiedeń 11·15 do 11·25, na październik loco Aussig 12·07½ do 12·12½, cukier w kostkach prima 37·— do 37·50. secunda 36·75 do 37·25. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·70 do 15·90, Nafta kaukazka transito Trjest 5·20 do 5·50, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

OLIWĘ
do maszyn rolniczych,
lecerską prawdziwą
I-a złr. 56
II-a „ 48
rzepakową odkwaszoną
I-a złr. 40
II-a „ 36
kaukazką
I-a złr. 28
II-a „ 24
III-a „ 22
za 100 kilo loco Kraków.

PASY DO MASZYN
płachty nieprzemakalne
PŁASZCZE GUMOWE
Śrót, lotki, kule
SMAROWIDŁA
nieprzemakalne do bucików
TŁUSZCZ DO BRONI
Wędki haczyki
SZTUCZNE MUSZKI
laski i sznury do wędek
PŁYWAKI, WABIKI
i inne przybory do rybołostwa

Kule, kije i przybory do bilardów | **Ramki do gazet—Karty do gry**

Latarnie
stajenne, domowe
i
kieszonkowe
Pochodnie

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. 2189

REIM I FRIEDRICH
KRAKÓW
Rynek l. 37, Linja A–B.
polecają:

Wiaderka
składane
do
pojenia koni
i
gaszenia ognia

Przyrządy do pokojowej **gimnastyki ARTYKUŁY PIWNICZNE**

Fattingera
pożywienie dla zwierząt
patentowane mięsnobu-rakowe placki dla psów każdej rasy.
Sucharytz: **Puppy-Bisquits** dla młodych psów. **Mięsne pożywienie dla drobiu**; znakomicie na rozwój, mięsność i produkcję jaj działające. **Uniwersalne pożywienie dla ptaków** owadożerczych.

Exsicator
Carbolineum
ANTIMERULION
CEMENT
Wapno hydraul.
TEKTURY TEROWE
Smołowiec
PŁYTY IZOLACYJNE
Artykuły
do pielęgnowania koni, bydła i uprzęży.

Następujące nowości:

Ks. Jan Przybyszewski. — Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie. — Cena Złr. 1 i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Mgr Ricard i Dr Moncog. — Prawdziwa Bernadetta Soubirons z ścisłą odpowiedzią na fałsze Zoli, skreślił J. R., cena Złr. 1 i 20 ct., z przes. o 15 ct. więcej.
X. A. Tesnière. — Podręcznik do medytacji i adoracji Przenajśw. Sakramentu, część I. Cena 1 złr. 25 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — otrzymała i poleca

Księgarnia katolicka Dr. Władysł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE. 1970

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 1860
Czwartek dnia 10 Września b. r.

I. Kapuśniak
Rosół z grzybkiem
Consomme z rawiolkami

II. Vol-au-vent à la milanaise
Filee z sandacza au vin blanc
Pesztet z dziczyzny
Szt. mięsa z mizerją

III. Roastbeuf angielski
Chruściel w gniazdku
Huzarska z rożna
Caree wieprzowe

IV. Dortua z jabłek
Łazanki wypiekane z szynką
Galaretka owocowa
Ser — Owoce — Kawa

Wyśmienity
GROSZEK
cukrowy
½ **litra . . . . 32 ct.**
1 **litr . . . . . 60 „**
sprzedaje
Henryk Fuglewicz
dawniej 2194
K. Knoreck i Sp.,
Kraków Florjańska 23.

Mam na składzie Carambulowe Bilardy, nowego fasonu, małych rozmiarów, i **sprzedaję** takowe **o 5% taniej.** **Ulica Wielopole Nr. 18 Kraków.**
2267 1 6

Król. rumuński i królewsko serbski 2090 14

Cyrk Cezara Sidoliego

We Czwartek d. 10 Września o godz. 8 wieczór

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z wspaniałym programem.
Szósty debiut Amerykańskich Brothers Dautes najznakomitszych artystów teraźniejszych.

Bilety wcześniej nabyć można od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem w składzie pana **Rudolfa Herliczki**. Plac Marjacki Nr. 1. Bliższe objaśnienia plakatami. Z wysokim szacunkiem **Cezar Sidoil.**

Pracownia Sukien męzkich

ANTONI ZAREMBA

Kraków, Florjańska róg Rynku głów. I piętro,

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publikę, że na nadchodzący sezon otrzymał **bogaty zapas wyborowych materjałów** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych — angielskie szewioty, francuzkie krepy i t. p. 2260 1 7

Przyjmuje wszelkie zamówienia czyniąc zadość najwybredniejszym wymogom i ręcząc za dokładne wykonanie.

2094 **Jąkania** 5—5

seplenienia, niewymawiania liter i wszelkich wad w mowie — oducza własną metodą

Leon Stępowski

artysta dram. teatru miejsk. w Krakowie.

Podziękowania, listy i zdania pism przejrzeć można na miejscu. — Na liczne żądania od 1 października otwieram

Kurs lekcyj zbiorowych dla dzieci

Przyjmowane będą dzieci do lat 13-tu tylko, z wadliwą wymową, jako to: Nieśmiałość w mowie, słaby i płytki wdech, piskliwy głos, seplenienie, niewymawianie liter, oraz te wady, jakie zostawia po sobie tyfus, dyfterja, suchoty i t. d.

Liczba uczni ograniczona — lekcje dwa razy tygodniowo.

Elewów przyjmuję na stancję.

Adres: **Leon Stępowski, ulica Długa Nr. 13.**

Ul. Niecała Nr. 7. ptr. II. Są do sprzedania meble miękie, giętkie, łóżka, bufet, szafy, biurko, stół jadalny i t. d. Naczynia stołowe i kuchenne. Do 12 w południe można widzieć. 2 2 2258

PANIENKA
wydoskonalona we wszystkich artystycznych i praktycznych robotach ręcznych, **udziela i poszukuje lekcji.** Łaskawe zgłoszenia uprasza p. adr.: **W-a A. Stimac.** Kraków Wenecja 2. 2239 3 5

O krótnie srogim ciosem detknięta, nieubłaganą nagłą śmiercią ukochanego małżonka mojego Michała Dzikowskiego, zaszłej w dniu 25-go lipca 1896 r., składam: za bezinteresowne zajęcie się ratunkiem tegoż, Wielmożnym P.P. Doktorom **Kleinowi, Idzińskiemu** i **Janocie**, W. P. **Józefowi Janesowi**, naczelnikowi stacji kolei żelaznej w Rajczy, za prawdziwie ojcowskie zaopiekowanie się mną, natedy chorobą złożoną i pozostałemi sierotami, **Wielebnemu Duchowieństwu** z Rajczy. **P. T. Kolegom urzędowym** nieboszczyka, **Służbie kolejwej, Szanownej Publiczności**, ogółem wszystkim udział biorącym w ostatniej posłudze pogrzebowej — najszczersze podziękowanie „Bóg zapłać"!

2263 1 *Emilja Dzikowska z familją.*

KAMIENICA
dwupiętrowa,
z ogrodem lub placem pod oficyny, na **ul. Granicznej** (Stachowskiego) **Nr. 109**, na 8%, **do sprzedania.** 2264 1 8

3 3 **Uczeń** 2253
z wyższych klas szkoły realnej, **poszukuje lekcji za wikt i mieszkanie** lub stósowne wynagrodzenie. Zgłoszenia w Adm. „Gł. Narodu".

Potrzebny
subjekt fryzjerski
i chłopiec do praktyki.
K. RYŻMANOWSKI, ulica Szewska Nr. 2. 2257 2 4

IMPORT WĘGLA

J. W. Michaliny z hr. Romerów

Schwanitz-Szwantowskiej

przy ul. Zwierzynieckiej L. 10.

Składy: plac Zwierzyniecki oraz przy Rogatce Warszawskiej.

WĘGLE PRUSKIE!! • WĘGLE PRUSKIE!!

Jedynie w składach naszych, dostać można

tylko same prawdziwe

PRUSKIE WĘGLE.

Węgle pruskie są niezaprzeczenie najlepszym i najpraktyczniejszym materjałem opałowym, jaki się w Krakowie sprzedaje, a jakkolwiek bezporównania lepsze od innych, tak jednak, aby dać sposobność Szanownej Publiczności zaopatrzenia się w doborowy towar, sprzedajemy węgiel nasz pruski, po tej samej cenie, po jakiej w miejscu za zwykłe węgle się płaci. 1982 11 0

Dostawiamy również wagonami na prowincję.

Kraków w Sierpniu 1896 r.

Zarząd.

Znaczne zniżenie cen na miesiąc Wrzesień.

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Florjańska 17,

Zniża ceny z powodu zmiany sezonu przez miesiąc Wrzesień tak na towarach **letnich** jak i **zimowych**, proszę Szanowną P. T. Publiczność korzystać **z bajecznie taniego** zakupna doborowych towarów.

SZCZEGÓLNIEJSZEJ UWADZE POLECAM:

Perkale płócienka i barchany kolorowe
Materje wełniane, szewioty, sukienka, flanele
Szirtingi białe w wielkim wyborze
Chustki włóczkowe, Himalaja, Szale
Pończochy, skarpetki, Kaftaniki trykotowe
Krawaty, koszule, kołnierzyki, manszety,
Koce, chodniki szpagatowe, ceraty
Dywany strzyżone, kapy na łóżka i stoły
Firanki, portjery, obrusy
Wielki wybór parasoli
Kalosze oryginalne rosyjskie

oraz setki innych artykułów po bajecznie niskich cenach.

Polecając mój handel łaskawym względom, pozostaję z szacunkiem 2213 3 5
W. Kłosiński, ul. Florjańska Nr. 17.

PANNA
uzdolniona w krawieczyźnie damskiej i kroju francuskim, **poszukuje zajęcia** jako kierowniczka do pracowni, lub też może objąć miejsce jako panna w domu zamożnym. Adres: **A. A. K. ul. Krowodederska Nr. 131 Ujazdówka, Kraków.**
2265 1 3

Zdolny
POLITECHNIK
potrzebny
do udzielania lekcji prywatyście do 4-ej kl. realnej, za wynagrodzeniem 20 złr. miesięcznie i całem utrzymaniem. Dokładną informację udzieli Pani **Kleszczyńska ul. Grodzka l, 9, III p.** 2266 1-3

Poszukuje się zaraz uzdolnionej nauczycielki
do udzielania przedmiotów szkolnych, z szczególnem uwzględnieniem **języka niemieckiego i matematyki**. Bliższa wiadomość ulica Grodzka Nr. 60, II piętro, pierwsze drzwi na prawo. 2269 1 3

Maszynista
egzaminowany, obeznany z naprawą maszyn, tudzież z tokarstwem i kotlarstwem, **znajdzie pomieszczenie.** Oferty nadsyłać należy pod adresem: **RAFINERJA NAFTY W LIBUSZY.** 2271 1 3

Do sprzedania:
dwa bilardy, aparat do piwa, winda, stoły marmurowe,
zgłoszenia: **Jan Bauman w Bochni.**
2273 1 6

W ogrodzie sadowniczym **w Dzikowie są do nabycia** różne gatunki **szczepów owocowych** w dużej ilości. Cenniki na żądanie wysyłam franco. 2272

KUPIĘ PIANINO
używane, na raty, po 6—10 złr. miesięcznie. Proszę podać adres do Adm. „Gł. Narodu" dla **S. D.** o ile można z podaniem ceny.
2255 2 2

Dom z ogrodem
do sprzedania
w Łobzowie L. 63. Cena 3000 złr. Wiadomość ul. Karmelicka Nr. 38 II piętro. 2274 1

Pierwsze chrześcijańskie
BIURO
kupna i sprzedaży
wszelkich ruchomości
w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11
OKAZJA!
Dubeltówka Pieperu „Diana", zupełnie nowa z wszelkiemi przyborami.
Fortepian krótki, wyższy prawie nowy. 2220
Conversation Lexicon Meyera 17 tomów, ostatnie wydanie.
Makaty tureckie, starożytne **lichtarze, Sportglas**, rozmaite **drobiazgi, książki** „Fliegende Blätter" i t. p.
tanio do sprzedania.

Biuro nauczycielskie
Ludmiły z Gidlińskich
Skowrońskiej
Kraków, ul. Krupnicza 3
poleca nauczycielki, nauczycieli i bony różnej narodowości, osoby do towarzystwa, opieki, wychowawczynie. — Od 1-go września ma do umieszczenia **Francuzkę** muzykalną, **francuzkę z niemieckiem, Niemkę muzykalną.** 2069 6 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.